GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 4. Chicago, Illinois, Czwartek, 23-go Stycznia, 1896 roku. Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

WIELKA DRUKARNIA

Związku Narodowego Polskiego w Ameryce

ma być pobudowana w Chicago na Division ulicy, w bliskości Noble ulicy, zaraz przy garbarni skór owczych.

A więc fakt został dokonanym w przeszły czwartek wieczorem (16go stycznia 1896). Sławetny Centralny Zarząd Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, mający na dwa obecne lata swą siedzibę w mieście Chicago, raczył się wreszcie zdecydować i zakupił dwie loty, tj. grunt 50 stóp szeroki a 100 stóp długi za 4900 dolarów (bardzo tanio, bo to przy Division ulicy a do tego przy garbarni), na którym to gruncie ma stanąć gmach drukarni Związku Narodowego Pol., w którym zarazem mieścić się będzie Biblioteka Polska, ofiarowana dla Związku Nar. przez śp. Henryka Kałussowskiego z Washington, D. C.

Rozmiar budynku ma być 40 stóp szeroki a 75 stóp długi. Na dole mają się mieścić maszyny do drukowania; pokoje pierwszego piętra od przodu przeznaczono na bióra czyli ofisy dla Sekretarzy Związku, Redaktora i Sekretarza "Zgody" a od tyłu wydział dla zecerów do ustawiania czcionek; drugie piętro przeznaczono na salę obrad dla Sławetnego Centralnego Zarządu Zw. Nar. i pomieszkanie stróża i posługacza budynku; na trzeciem piętrze mieścić się będzie Biblioteka Związku ofiarowana przez śp. H. Kał. Następne piętra pozostaną na cele jeszcze nierozstrzygnięte. Budynek ten będzie kosztował od 40 do 60 tysięcy dolarów.

Najgłówniejszym członkiem zakupna tego gruntu i wybudowania tego gmachu dla drukarni Związku Narodowego jest piekarz Walenty Wlekliński, skarbnik Zw. Nar. Pan Wlekliński może być najuczciwszym człowiekiem tak całym, jak jest z duszą i ciałem i skórą i gnatami, może piec bardzo dobre bułki i ciasta, ale o drukarni ma tyle pojęcia jak wół o malowanych wrotach. Kto się puszcza na tak wielkie przedsiębiorstwo, musi być człowiekiem fachowym od wielu lat. Stojąc blizko 30 lat wiernie przy sztandarze narodowym—jeden z założycieli Związku Narodowego, widząc wiele razy pomniejsze usterki naszych wybrańców, milczeniem puszczałem je, jedynie z tego przekonania, że małe uchybienia bywają nauką i przestrogą od wielkich następstw.

Dziś ale, przewidując okropną ruinę nietylko całego Związku, ale i wiele pojedynczych familii, któreby w tę sprawę zostały wplątane, jako należący do Związku — tego mi sumienie nie pozwala, abym zamilczał — występuję z otwartą przyłbicą naprzeciw Sławetnemu Centralnemu Zarządowi Zw. Narodowego i stawam w tej sprawie z czystem sumieniem pod pręgierzem opinii publicznej i starać się będę objaśnić Sławetny Centralny Zarząd z piekarzem Wleklińskim na czele, że źle i głupio sobie postępuje.

Nie dosyć na tem, że gmach zostanie wybudowany za kilkadziesiąt tysięcy dolarów, za nasze Związkowe pieniądze, ale ile to pieniędzy będzie potrzeba na wewnętrzne urządzenie w tak wielkim gmachu, ile to tysięcy kosztować będą mające zostać zakupione maszyny do drukowania i na co te maszyny? Czy do drukowania tej jednej "Zgody", organu Związku Narodowego? Czy Sławetny Zarząd ma choć tylko najmniejsze pojęcie o drukarstwie? Dziś "Zgoda" drukuje się w 10-ciu tysiącach egzemplarzy i maszyna z innemi przyborami wystarczy za 5000 dolarów, a może być wydrukowana w dwóch dniach; niech jeszcze do Związku przystąpi choć tylko 5000 członków, maszyna ta musi być odrzucona a kupiona inna za 28 tysięcy dolarów. Do tej maszyny muszą być trzymani dobrze płatni ludzie, jeden od $15 do $18 tygodniowo, drugi od $25 do $30 tygodniowo, tj. oprócz innych ludzi. "Zgoda" zostanie w jednym dniu na takiej maszynie wydrukowana. Cóż więc ci ludzie przez następne 5 dni będą robili? Zapewne menażer będzie się starał pomiędzy obcymi a nawet i żydami o roboty drukarskie, aby tylko ludzi zatrudnić — nie tak? Sławetny Zarząd wystarał się w tych dniach o inkorporowanie "Związku", aby naszej kasy pośmiertnej znów kto nie okradł, a kasy tej pilnować będzie rząd Stanu Illinois, abyśmy w nieszczęściu nie potrzebowali żebrać u innych lub być miastu lub Stanowi ciężarem.

Choć nie jestem adwokatem, wiem jednak tyle, że towarzystwo od zabezpieczenia życia "Life Insurance", jakiem teraz "Związek" pozostał, nie może się puszczać na żadne spekulacye, aby nie utracić kapitału mającego być wypłaconym wdowom i sierotom. Po zapadłej bezwiednio głupiej uchwale o mającej się założyć wielkiej drukarni "Związku", przy której kilku urzędników mogłoby się mieć dobrze, chcąc się napewno przekonać, jeżeli to jest możebne do wykonania, udałem się do znanych mi od przeszło 20 lat adwokatów Goldzier i Rogers (były kongresman w Washingtonie) prosząc o objaśnienie. Rezultat jest ten: Związek jako towarzystwo od zabezpieczenia życia pod opieką rządową Stanu Illinois, może utrzymać własną drukarnię (jeżeli się to opłaci) do ogłaszania swych sprawozdań, lecz w drukarni tej nie wolno wcale dla kogobądź robić żadnych robót, aby przypadkowo przez niezapłacenie za robotę kasa Towarzystwa nie została nadwyrężoną, przez co spadkobiercy, tj. wdowy i sieroty cierpiećby musiały. Nawet dla pojedyńczych towarzystw, należących do Związku niewolno w drukarni robót drukować, bo rząd nie pozwala; przypuśćmy, że założy się nowe towarzystwo, każe drukować konstytucyę w drukarni Związkowej, później chcąc urządzić teatr lub bal na korzyść swego towarzystwa, daje znów drukować — bal lub teatr nie udał się, złożone od członków wstępne poszło na pokrycie kosztów, Towarzystwo bankrutuje, a kasa Związku traci za roboty — słowem, podług prawa, nie wolno ani za 5 centów w takiej drukarni nikomu drukować.

Więc odpowiedźcie mi Panowie, po cóż się sadzić na taką drukarnię? Związek, jako zabezpieczający pomoc po zmarłym członku dla pozostałej familii, pod opieką rządu amerykańskiego wzrość może w krótkim czasie do 100 tysięcy członków, a gdyby doszło do tej liczby, to maszynę za 28 tysięcy dol., musianoby odrzucić a kupić inną za kilkadziesiąt tysięcy dol., lub udać się z drukowaniem "Zgody" do drukarni, gdzie takie maszyny mają. Niechby Związek był tak możny i zakupił maszynę za kilkadziesiąt tysięcy dol., a czy kto może zaręczyć, że tak wielki Związek utrzyma się na długo; czy nie mogłyby odpaść Towarzystwa w innych Stanach, jak w Michigan, Ohio, Pennsylvanii, New Yorku lub innych? Prawo Stanu Illinois nie dosięga do innych Stanów i tych Towarzystw nie może zmusić, aby do Związku w Illinois należały. Powstałe zaś Towarzystwa związkowe w Illinois nie utrzymają tak drogiej drukarni, bo nietylko trzeba drogo ludzi opłacać, ale i podatki od wartości opłacają się obecnie blisko 8 dolarów od sto dolarów wartości, tym sposobem Towarzystwa w Illinois nie będą mogły ani podatków od wyrzuconych kapitałów opłacić i pójdzie wszystko w ruinę.

Starzy Bracia Związkowi znacie mą bezinteresowną pracę dla sprawy narodowej, możecie poświadczyć, żem w pierwszych dwóch latach po założeniu Związku służył "Gazetą Polską" Związkowi, aż tenże był mocniejszy i swój własny organ mógł wydawać, za co ani 5 centów nie żądałem i nie żądam, tak obecnie chciałem się dla Związku przysłużyć, widząc, że Związek potrzebuje budynku na czytelnię, a mając na pięknej Noble ulicy, w blizkości Milwaukee ave. naprzeciw kościoła św. Trójcy kamienicę 4-ropiętrową, o czem jest ogłoszenie na innej stronnicy, a nie chcąc na stare lata mieć kłopotu z dzierżawcami, chciałem ją sprzedać za połowę wartości dla Związku, bo loty na Noble ulicy są trzy razy tyle warte co kupione na Division—za 16 tysięcy dolarów (budynek sam kosztuje przeszło 17 tysięcy dolarów). A jeżeli do pnę swego i sparaliżuję niecne kroki Sławetnego Rządu Centralnego Zw. Nar., kamienicę tę z gruntem oddam za 13 tysięcy dolarów. Do sprawy tej zapozywam publicznie naszego Cenzora Związku, p. Helińskiego, aby założył swe veto, co mu jako cenzorowi prawnie przysługuje i jeżeli Związek nie przyjmie mej oferty, niech Sławetny Zarząd buduje dom na kupionych już lotach za kilka tysięcy dolarów, mający służyć na bibliotekę, zamiast gmachu dla drukarni za kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

Obecnie pierwszy raz "Zgoda" drukuje się w mojej drukarni w 10-ciu tysiącach egzemplarzy za 20 dolarów, tj. po dwa dol. od tysiąca za odbiór papieru, przywiezienie i odwiezienie form, wydrukowanie, wyekspedyowanie czyli poprzylepianie maszynkami adresów i odwiezienie dwukrotne własnym wozem całego jednotygodniowego nakładu "Zgody" na główną pocztę—lecz gdyby musiało się wkrótce drukować "Zgodę" w 15 tu tysiącach egzemplarzy, tej roboty nie mógłbym się podjąć za te pieniądze (po 2 dol.), bobym musiał pędzić dzień i noc i robotnikom więcej płacić. Musiałby więc Związek więcej od tysiąca płacić lub też udawać się z drukowaniem "Zgody" tam, gdzie mają prędsze maszyny. Niejeden z czytelników w powyższem opisywaniu o maszynach powie, że, aby Związek nie potłukiwał się z drukowaniem "Zgody" po obcych drukarniach, musi koniecznie mieć własną maszynę i to dość dobrą, przynajmniej za 18 tysięcy dolarów.—Ja zaś powiadam całą gębą otwarcie, że Związek nie potrzebuje nietylko żadnych maszyn do drukowania, ale nawet żadnej zecerni do ustawiania "Zgody" — tylko proszę się nie śmiać i czytać uważnie, co piszę. Ja jeszcze pamiętam, gdy setki kobiet, dziewczyn i mężczyzn chodziło żąć sierpem zboże we żniwo, a świat postępowy doprowadził tak dalece, że dziś jedna maszyna w jednym dniu zboże to od razu zbierze i zaraz na polu wymłóci, co dawniej kilka set rąk ludzkich przez kilka tygodni żąć musiało. Tak samo ma się rzecz z drukarstwem. Doprowadzono już tak dalece, że żadnych druków nie potrzeba ustawiać, na to są nowego wynalazku maszyny do ustawiania gazet i co taką "Zgodę" musi czterech ludzi ustawiać cały tydzień, na maszynie może ją jeden zrobić w pół dnia.

Ja sam będąc blizko 25 lat w drukarstwie, przekonałem się wreszcie, że trzeba postępować z czasem i że mi koniecznie taka maszyna jest potrzebna. Przeto przed dwoma tygodniami zawarłem kontrakt z fabryką tych maszyn w New Yorku, aby mi dwie takie maszyny do składania czyli robienia głosek ustawiła w mej drukarni na 1-go Maja br.

Teraz się wyjaśni o co chodzi i udowodnię, że Związek nie potrzebuje żadnej drukarni. Gdyby "Zgoda" miała się drukować w 20 lub więcej tysiącach egzemplarzy, a nie mógłbym kupić maszyny do drukowania, możnaby w drukarni Dyniewicza na Linotype maszynach ustawić w pół dnia "Zgodę" i w sąsiedztwie u "Dziennika Chicagoskiego" wydrukować. Nic nie przeszkadza, że "Zgoda" z "Dziennikiem Chicagoskim" nieraz zaciętą walkę toczy — co zaś do drukowania, to jest interes. "Dzien. Chic." potrzebował, choć dla małej ilości egzemplarzy tak prędką maszynę i w niespełna godzinie oddrukuje potrzebne 5 lub 10 tysięcy egzemplarzy, resztę zaś czasu maszyna odpoczywa — dla tego "Zgoda" byłaby tam chętnie dla zarobku przyjętą do drukowania. W razie, gdyby nie została przyjętą, Związek mógłby kazać sobie zrobić polski bęben, któryby pasował do maszyn "Linotypes", znajdujących się wśród miasta wraz z prędkiemi maszynami do drukowania, na których drukują aż do 300 tysięcy dziennie. Umiejętny Redaktor "Zgody" a osobliwie taki, który umie grać na fortepianie, może sam Zgodę odstawić. Z tem, co przez cały tydzień napisze, pójdzie na pół dnia do "Linotype" maszyny, sam zrobi i sam wszystkiego dojrzy.

Związek Narodowy przechodził już różne koleje i przechodzić jeszcze będzie, może się wznieść w krótkim czasie do niepojętej ilości członków, a może się tak rozpaść, że pozostanie nas tylko niewielka ilość żyjących założycieli.

Andrzejkowicz, Kociemski, Słomiński, Głowczyński, Kucera i wszyscy inni założyciele Związku, czy nie podniesiecie głosu wraz ze mną—czy głos nasz nie będzie miał więcej znaczenia w tak potężnej armii, jaką liczy blizko 8 tysięcy Związek, jak postępowanie obecnie obranego na dwa lata panowania Sławetnego Rządu Centralnego Zw. Nar? Jeżeli Wy druchowie spać będziecie i bezmocni, zgrzybiali przypatrywać się tej mającej nastąpić ruinie, ja sam wojować będę za mą pracę dla Związku, za mój pieniądz tyloletni wkładany, zkąd ani centa jeszcze nie ciągnąłem — mam do tego prawo, bo nietylko sam jestem Związkowcem, lecz także mych dwóch starszych synów należy do szeregu Związku, a dwóch młodszych niebawem w szeregi jego wstąpi. Aby udowodnić tym, którzy mnie bliżej nie znają, żem całe życie jak Bóg przykazał dla sprawy narodowej pracował, niech będzie choć tylko ten jeden przykład: Gdy przed dwoma laty Paderewski przeznaczył na konkurs literacki — aby imię polskie podnieść— 300 dolarów, Dyniewicz dołożył swą setkę, a nikt więcej. — Teraz niech na mnie kto kamieniem rzuci, żem może chciał Związek orznąć, chcąc dla biblioteki, ofiarowanej przez H. Kałussowskiego, ofiarować w części wspaniały dom, któryby był długotrwałą pamiątką dla Związku i tegoż potomków. Cenzorze Heliński — znany mi od przeszło 20 lat, *poczciwcze*, wzywam Cię do boju wraz ze mną naprzeciw naszym głupim obrańcom, a stojąc na straży wiernie tak licznej armii Związku, przy mej pomocy nie zginiesz. Wiesz dobrze Cenzorze, że Dyniewicz jest nieulękniony —nie upadł na duchu, gdy przed kilkunastu laty sypały się gromy z ambon Zmartwychwstańców i ich przyjaciół w całej Ameryce i dziś nie upadnie. Do boju więc — rzucam rękawicę,

Stary Związkowiec

Władysław Dyniewicz.

Na dowód jak kosztowny i wspaniały ma stanąć gmach Związkowy, podajemy poniższe zapozwanie wyjęte z "Dziennika Polskiego":

Do pp. Architektów.

Wszyscy pp. Architekci, którzy mieliby ochotę zająć się opracowaniem planów, szkiców i kosztorysów na Dom Związkowy, stanąć mający w Chicago, proszeni są o bezwłoczne zgłoszenie się do biura Rządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego, pn. 574 Noble Str., Chicago, gdzie Sekretarz generalny udzieli potrzebnych szczegółów i bliższych informacyj.

Rząd Centralny zastrzega sobie prawo przyjęcia jednego z projektów przedstawionych, lub odrzucenia każdego albo wszystkich nadesłanych projektów. Honoraryum przyznane będzie tylko autorowi przyjętego planu.

Wszystkie plany i szkice muszą być gotowe i złożone w biurze Rządu Centralnego najpóźniej dnia 29 stycznia rb., o godzinie 12-tej w południe. — Z rozporządzenia Rządu Centralnego

A. Błaszczyński, W. Wlekliński, A. X. Centala,
Komitet.

Rząd Centralny uprasza o przysłanie tych planów pod adresem: M. J. Sadowski, Sekr. Fin., 574 Noble Str., Chicago, Ill.

☞ Niniejszy numer "Gazety Polskiej" wysełamy w pięciu egzemplarzach na adres sekretarza każdej grupy Związku Nar. Pol.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Portsmouth w Anglii donoszą 14 stycznia: Następujące okręty wojenne zostały dzisiaj wysłane na służbę (dokąd nie wiadomo) "Revenge" pierwszorzędny statek mający 732 marynarzy, wliczając oficerów, dowódzcą jest admirał Alfred B. Dale; pierwszorzędny okręt wojenny "Royal Oak" — załoga z oficerami wynosi 712 ludzi; pierwszorzędny krzyżowiec "Gibraltar" mający 544 oficerów i majtków i "łapacze" statków torpedowych "Handy", "Harland" i "Havoe" z których każdy ma po 50 ludzi załogi.

Rezerwy dostały uwiadomienie, aby były w pogotowiu, lecz mają czekać na przybycie eskadry z Chatham i Davenport, która się składa z krzyżowca pierwszorzędnego "Theseus", krzyżowca 2giej klasy "Charybaldis" i "Harmione" i trzech "łapaczy" torpedów. Załoga tych okrętów składa się z 2000 ludzi włącznie oficerów.

Powiadają, że admirał Dale dostał rozkaz do udania się z Spithead do Berehasen na południowem wybrzeżu Irlandyi, gdzie ma oczekiwać dalsze rozkazy.

* * *

Z Konstantynopola donoszą 14 stycznia. Dzisiaj dowiedziano się tutaj, że 28 i 29 grudnia zostało w Orsuh 3000, a w Bredzil, Roumkale i Djibira 600 Armeńczyków zamordowanych.

* * *

Rząd brazyliański postanowił zawrzeć kontrakt dla sprowadzenia 100,000 cudzoziemców, lecz nie chce przyjmować do kraju Włochów.

* * *

Parowiec Cisgar z Barcelony w Hiszpanii zderzył się z niemieckim okrętem Nereus, i 19 ludzi z jego załogi utonęło. Zderzenie wydarzyło się wskutek mgły.

* * *

Petersburgskie "Nowosti" dowiadują się 15go stycznia z Medyolanu, że Włosi znajdujący się w Makale (w Afryce) będą się musieli poddać Abisyńczykom dla braku wody. Załoga nie jest nawet w stanie ratować się ucieczką.

* * *

W czerwcu odbędą się w Francyi wyścigi wozów nie mających koni. Wyścigi odbędą się z Paryża do Marsylii. Jednym z warunków jest, że wyścigi mają się tylko we dnie odbywać.

* * *

Angielskie czasopisma opiewają, że cesarz Wilhelm przeprosił rząd angielski, za stanowisko, jakie zajął przy po-

(Ciąg dalszy na str. 4.)

KALENDARZ TYGODNIOWY.

STYCZEN.

23 C. Zaślubienie N. P. M.
24 P. Tymoteusza b. i męcz.
25 S. Nawrócenie św. Piotra.
26 N. Polikarpa biskupa i męcz.
27 P. Jana Chryzostoma biskupa.
28 W. Karola W., Agnieszki II
29 Sr. Franciszka Salezyusza.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Z Warszawy donoszą. W połowie zm. aresztowano w Puławach 9ciu uczniów instytutu tamtejszego i 20-tu włościan. Więźniów tych odstawiono do Warszawy i osadzono w cytadeli. Powodem ich aresztowania była okoliczność, iż uczniowie włościanom wypożyczali książeczki popularne, chociaż dziełka te wydane były za aprobatą cenzury rosyjskiej.

— Wystawa wynalazków w Warszawie. Delegacya wystawy stałej w muzeum przemysłu i rolnictwa ogłasza, że odtąd na tę wystawę przyjmowane będą bezpłatnie wszelkie wynalazki i nowości z dziedziny przemysłu i techniki, krajowe i zagraniczne, pod warunkiem, że będą użyteczne i na rozpowszechnienie zasługujące i że wystawa ich nie będzie samej wystawy na znaczne narażało koszta. Przytem o ile to będzie możliwe, wystawca powinien publiczności zwiedzającej wystawę udzielać objaśnień w pewnych, szczególnie w niedziele i w dni świąteczne. Wstęp na wystawę bezpłatny. Warszawskie "Słowo" donosząc o tem pisze: "Wystawa wynalazków obudzi zapewne zainteresowanie nietylko wśród techników i przemysłowców, ale także i wśród szerszej publiczności. Wystawa stała wprowadzenia nowego działu przyczyni się do rozpowszechnienia wynalazków krajowych, z których wiele, z powodu braku kapitałów, nie znalazło zastósowania w przemyśle. Usiłowania wystawy stałej zasługują zatem na jak najgorętsze poparcie."

— Spaleni w wagonie. W Warsz. Dniew." czytamy: "Zarządzający kantorem tutejszym banku państwa, otrzymał w tych dniach od b. pomocnika referenta kantoru, hr. Gołowina, mianowanego niedawno kontrolerem Chabarnowskiego oddziału banku państwa, telegram zawiadamiający o strasznem nieszczęściu, jakie spadło na hr. Gołowina w Tomsku. Przed dwoma tygodniami wyjechał on z Warszawy na miejsce swego nowego urzędowania z żoną, siostrą jej 3ma małoletniemi dziećmi i mamką jednego z nich. Niedaleko od Tomska, w pociągu kolei zachodnio-syberyjskiej, zapalił się wagon, w którym znajdował się hr. Gołowin z rodziną. Ocalić się udało, jak donosi telegram, tylko samemu hrabiemu, który wyskoczył z wagonu w pełnym biegu pociągu. Szczątki zmarłych nieszczęśliwy mąż i ojciec zamierza przewieść celem pogrzebania do Warszawy.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Do "Dzien. Pozn." donoszą, że gospodarz Michał Pielucha z Mechowa pod Kobelnicą kupił folwark Krzyżowniki od Niemca p. Fluega za 120,000 marek. Daj Boże więcej takich.

— Piła. Śmierć ks. prob. L. Wody dotychczas otoczona jeszcze jest tajemnicą. Rejencya bydgoska wyznaczyła 600 m. za wykrycie tego, który truciżny domieszał do wina użytego do mszy św. Przez dłuższy czas przebywał w miasteczku komisarz kryminalny z Berlina, lecz i ten nie zdołał nic wykryć.

— Oborniki. Wieś Bąblin w powiecie tutejszym kupił inżynier Schmidt z Berlina za 590,000 m. Wieś ta znajdowała się przez 85 lat w ręku rodziny Dobrzyckich.

— Jarocin. O okropnem nieszczęściu, jakie się wydarzyło na torze kolejowym między Kotlinem a Witaszycami podają następujące szczegóły:

Z Wilczy, należącej do Komisyi kolonizacyjnej, woził codzień mleko 14-letni chłopiec, syn robotnika Krężołka, do mleczarni przy dworcu pleszewskim. Owego dnia pojechał ojciec z synem i za Kotlinem przejechali przez tor kolejowy. Gdy już konie były po za szynami, nagle najechał tył woza pociąg jadący z Pleszewa. Była to godzina 9 ta na wieczór. Lokomotywa przewróciła wóz, starego Krężołka porwała z sobę i na miejscu zabiła, chłopak jego spadł z woza i tylko się potłukł, koniom nic się nie zrobiło.

Chłopak dowodzi, że baryera nie była zamknięta, a strażnik kolejowy Neumann obstaje znowu, że spuścił drąg. Drąg jest rzeczywiście złamany, ale młody Krężołek, który konie powoził, utrzymuje, że chyba go strażnik później złamał. Władza kolejowa zawiesiła strażnika w urzędzie i wytoczyła mu śledztwo w sądowe.

Robotnik Krężołek pozostawił żonę i 7-ro nieodchowanych dzieci.

— Z nad granicy polskiej. W Słomczycy blizko granicy polskiej po polskiej stronie przyszło w zeszły poniedziałek do dworu trzech przyzwoicie ubranych żydów z prośbą, żeby ich przenocowano, bo się spóźnili na pociąg do Petersburga. Gdy im nocleg zapewniono, poszli na wieś wypytać, czy nie ma zboża do kupienia. Gdy już był późny wieczór a żydzi nie wracali, podpadło to i dziedzicowi i ekonomowi, a że żydzi zostawili w swym wozie wielką skrzynię, więc poszli ją obejrzeć.

Poszły z nimi i psy. Psy skoczyły zaraz na wóz i strasznie ujadały. Widocznie było coś w skrzyni podejrzanego. Ekonom zwołał ludzi, jednę deskę odbito i zaczęto żelazem żgać po słomie. Z skrzyni wydobywały się jęki i znaleziono w niej rabusia, który miał przy sobie rewolwer i długi nóż rzeźnicki.

Związano żyda, psy powiązano i ludzi rozstawiono, żeby na drugich trzech rabusiów czekali. Jakoż zjawili się po północy i zaraz udali się do sypialni ekonoma, gdzie była kasa. Pierwszemu pozwolono wybić szybę i przejść przez okno i natychmiast go schwycono i natychmiast go związano. Drudzy dwaj chcieli uciec, ale psy spuszczone dopadły ich i także ich związano.

Na drugi dzień odstawiono ich wszystkich do więzienia i okazało się, że wszyscy czterej byli to rabusie już kilkakrotnie za zbrodnie i napaść karani.

Wygląda ta wiadomość trochę wprawdzie po rozbójniczemu, ale znana jest rzecz, że podobne napaści na dwory zdarzają się w Królestwie.

— Gniezno. Przed tutejszą izbą karną stawali zeszłego tygodnia urzędnik gospodarczy Bielikski i stelmach Zieliński z Mielżyna w powiecie witkowskim, oskarżeni o lekkomyślne zabójstwo. Na dniu 4go czerwca br. prano w Mielżynie owce w stawie, w którym ustawiono rusztowanie, mające 35 metrów długości. Na rusztowaniu prało owce około 60 ludzi. Podczas prania rusztowanie się zawaliło, wszyscy ludzie wpadli do wody i 4 kobiety utonęły.

Główną winę za to nieszczęście przypisywano dziedzicowi Bilażewskiemu, który jednak przed kilku tygodniami życie sobie odebrał. Oskarżonemu urzędnikowi gospodarczemu zarzucano, że krótko przed nieszczęściem wydał rozkaz, ażeby z rusztowania nikt nie ważył się zejść, oprócz tego był przy tem, gdy wznoszono rusztowanie. Stelmach Zieliński kładł zaś rusztowanie. Stelmach przed tem oświadczył dziedzicowi, że rusztowanie w tym roku trzeba będzie inaczej położyć, jak po inne lata, gdyż łatwo będzie się mogło jakie nieszczęście wydarzyć, jak to było po inne lata. Stelmach wypełnił rozkaz. W dawniejszych latach prało owce tylko 30 osób i stelmach myślał, że i w tym roku tylu ludzi będzie owce prało.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

W Grzybnie obchodził organista p. Marcin Podlaszewski dnia 12go stycznia br. jubileusz 25-letniego urzędowania jako sędzia polubowy.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Dla braku nauczycieli kilka szkół w powiecie liseckim stoi pustką. "Gazeta Sanocka," donosząc o tem, pisze: "Czy to się nazywa popieraniem oświaty, jeżeli inspektorów szkolnych przenosi się do 9tej a nawet i 8mej rangi, a nauczycielom pozwala się albo mrzeć z głodu albo rezygnować z lat nauki w seminaryum nauczycielskiem i wstępować do służby skarbowej!"

ILE GODZIN SPAĆ NALEŻY, aby wstać pokrzepionym, i czy praca nocna jest równie dobrą dla zdrowia jak dzienna.

Mózg, zmęczony całodziennem wrażeniem, musi odpocząć; przepływ krwi do głowy podczas snu odświeża go i zasila; podbudzona zaś w ciągu dnia działalność nerwów zmniejsza się w nocy. Sen stanowi jedno z największych dobrodziejstw, jakiego ludzie doznają; pokrzepia nas fizycznie i moralnie, wiedzie za sobą chwilowe zapomnienie dręczących nas cierpień, jest błogim odpoczynkiem tak dla ciała jak dla ducha.

Śpiąc jednak za długo, pozbawiamy się w części dobroczynnych jego korzyści, a zarazem skracamy sobie życie. Jeżeli przeznaczamy na sen dziesięć godzin dziennie, to jest o trzy godziny za dużo, więc przez lat 60 pozbawiamy się 11 lat życia. Jeżeli sen trwa sześć do ośmiu godzin, transpiracya odbywa się w warunkach normalnych i po obudzeniu wstajemy wypoczęci i pokrzepieni. Przeciwnie podczas snu przedłużonego, skóra wskutek słabszego oddychania stygnie i transpiracya się zmniejsza; czujemy po przebudzeniu ociężałość we wszystkich członkach, skazanych na zbyt długą bezczynność, krew się zgęszcza, zbytni napływ jej do głowy sprowadza uporczywe migreny, ogarnia nas niepokonane lenistwo, słowem człowiek staje się do niczego. Neuralgia, reumatyzm, podagra, apopleksya — oto są zazwyczaj skutki snu przedłużonego; przedwczesna starość i różne choroby karzą nas za to nadużycie.

Przedłużony sen, mówi Hufeland, nagromadza w nas zbytnie humory, pozbawia muskuły sprężystości i skraca życie. Sen nie powinien być krótszy nad sześć godzin a dłuższy nad ośm.

Długie w noc czuwanie jest bardzo dla zdrowia szkodliwe; łatwo się o tem przekonać, spojrzawszy na twarz osoby, która z nocy robi dzień, a z dnia noc. Blada cera, podbite oczy, przygasłe spojrzenie stanowią niezbity dowód, że sen podczas dnia nigdy nie jest tak pokrzepiającym i głębokim, jak podczas nocy. Długie czuwanie naraża nas nietylko na utratę sił i zdrowia, ale nadto pozbawia dobroczynnego działania światła i powietrza dziennego, które zawiera więcej tlenu.

Praca w nocy daleko prędzej męczy mózg i oczy niż w dzień; żółtawa bladość cery, choroby wzroku, zmarszczki i siwizna, wyczerpanie sił a w następstwie śmierć przedwczesna — oto skutki łamania jednego z pierwszych praw hygieny. Wszyscy zgadzają się na to, że sen przed północą jest najposilniejszym, najgłębszym i dla organizmu najkorzystniejszym. Łóżko nieco twarde jest lepszem niż zbyt miękkie, które z tego powodu wywołuje nadmierną transpiracyą.

Zarówno mędrcy jak lekarze potępiają zwyczaj długiego w noc czuwania. Bóg w niewyczerpanem miłosierdziu swojem, mówi Mahomet, — dał wam dzień ku pracy, a noc ku spoczynkowi. Bądźcie mu wdzięczni za tę łaskę i korzystajcie z niej wedle przeznaczenia.

Nieudane porównanie.

Nauczyciel wyjaśnia dzieciom przypowieść o dobrym pasterzu i dodaje: "Pasterz, który swoją trzodę prowadzi, jest przełożonym tej trzody. Wyobraźcie sobie dzieci, że wy jesteście owieczkami, a wtenczas czem ja jestem?

— Starym baranem — woła cała klasa.

ROZMAITOSCI.

Mauzoleum Kościuszki.

Rada Muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu, mając powierzone swej straży serce Tadeusza Kościuszki, ofiarowane Polsce przez spadkobierczynię Emilii z Zeltnerów hrabiny Merosini, postanowiła zamienić na Mauzoleum Kościuszki basztę zamku, w której serce zostało złożonem. Pragnąc, aby całe społeczeństwo polskie we wszystkich dzielnicach naszej ojczyzny mogło wziąć udział w oddaniu czci należnej pamięci nieśmiertelnego bohatera, Rada muzealna wzywa rodaków, by zechcieli przyczynić się do pokrycia kosztów Mauzoleum, w którem serce to spoczywać będzie do chwili, kiedy i dla nas wybije godzina sprawiedliwości, a droga ta pamiątka powróci wraz z Muzeum do wolnej ojczyzny. Rada uprasza przeto członków honorowych, wieczystych i korespondentów Muzeum narodowego, jakoteż i wszystkie pisma wychodzące w kraju i zagranicą, aby zechcieli zająć się zbieraniem składek na Mauzoleum i przesyłać je łaskawie na ręce członków rady, lub też kustosza Muzeum w Rapperswylu. Wszystkie datki, nawet najskromniejsze, przyjmie rada z wdzięcznością, jako dowód niewygasłej nigdy czci i uwielbienia dla naczelnika narodu.

Humor i Prawda.

"Gwizdaj jedenastą!"

W obwodzie rejencyi akwizgrańskiej zagniewany był burmistrz liberał na pewnego nocnego stróża, że głosował na katolika, więc złożył go z urzędu. Gdy nocą wracał z piwiarni do domu, spotkał owego nocnego stróża i oznajmił mu, że jest z urzędu złożony. Stróż najspokojniej zdjął piszczałkę, zawiesił ją zdumiałemu panu burmistrzowi na szyję i rzekł: "Dobrze panie; wygwizdałem już dziesiątą, teraz pan sobie dalej gwizdaj jedenastą!"

Sławny lekarz.

— Niemasz jak nasz lekarz —powiada jeden jegomość do drugiego—niedawno temu zachorował nasz parobek, on zapisał ciotce lekarstwo, kazaliśmy je w aptece dla męża zrobić, moja dziewucha je zażyła, a mnie pomogło!

— To nic—odpowiada—ale nasz doktór to taki mądry, że jeszcze do mego męża nie przyjechał, a ten już wyzdrowiał!

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY.

ROCZNIK X.

Z Nowym Rokiem rozpoczął się Rocznik dziesiąty "Tygodnika Powieściowo-Naukowego."

W X Roczniku rozpoczęliśmy druk bardzo pięknego dzieła (osobliwie dla kobiet pięknego do czytania) pod tytułem:

BRANKI W JASYRZE

ozdobione wielu obrazkami.

Dzieło to nas samych, sprowadzone z Europy, kosztuje $6.80 a cały Tygodnik z tem dziełem dla każdego kosztować będzie na cały rok tylko **jednego Dolara.**

Dzieło to "Branki w Jasyrze" nie będzie drukowane osobno w książkę.

Kto miał sposobność już kiedyś czytać "Branki w Jasyrze" nietylko sam zapisze ale i swych znajomych zachęci do zapisania sobie Tygodnika

Upraszamy wszystkich Czytelników chcących być abonentami Tygodnika, aby się pospieszyli i przysełali prenumeratę czemprędzej.

Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok.

Kto nie zna "Tygodnika," niechaj pisze po 1-szy numer na okaz, a chętnie wyślemy.

Ziomek i sługa

Władysław Dyniewicz,
532 Noble Str., Chicago.

Biblioteka Pisarzy Polskich.

Jak donieśliśmy w poprzednich kilku numerach, dla przyczyn podanych, wstrzymamy się do późniejszego czasu z wydawnictwem. Prócz tego przed dwoma tygodniami na reszcie po dłuższem staraniu zdołaliśmy zawrzeć kontrakt z firmą „Mergenthaler Linotype Company" w New Yorku, na mocy którego to kontraktu kompania ta zbuduje dla nas dwie maszyny do składania czcionek. Kontrakt zawarty opiewa, że maszyny te muszą być gotowe do operacyi przed pierwszym maja, rb. Posiadając w naszej drukarni nowe te maszyny, będziemy wstanie wystawić od 6 do 10 razy tyle pracy co poprzednio. Dla ciekawych czytelników i to podajemy że maszyny te nie zmniejszą liczbę ludzi w naszej drukarni lecz owszem będzie potrzeba kilku jeszcze więcej — lecz zato ludzi wykształconych i fachowych jak np. w poprawnem operowaniu maszyn, robieniu stronic, zbijaniu form i przysposobianiu tychże na maszyny drukarskie. Jeden rezultat zaprowadzaniu tych nowych maszyn będzie ten, że będziemy w możności wykonywać więcej pracy za tę samą cenę i wydawać większe i grubsze kiążki rozmaitej treści po tańszej cenie dla polskiej publiczności jak dotychczas.

Od pewnego czasu zbieramy materyał na ten cel i tych wszystkich, którzy życzą sobie abonować „Bibliotekę Pisarzy Polskich" upraszamy o nadsełanie prenumeraty, która wynosi **dwa dolary ($2.00)** na cały rok.

Każdy numer Biblioteki składać się będzie z 128 stronic i w roku wyjdzie 1536 stronic. Najpierwsza powieść będzie dziełc 4 tomowe „Ogniem i Mieczem" pióra Henryka Sienkiewicza. Dzieło to sprowadzane z Europy kosztowało od 4 do 6 dolarów a w Bibliotece Pisarzy Polskich" skończy się w przeciągu 7 do 8 miesięcy. Po skończeniu się jednej powieści rozpocznie się druk następnych.

Za pomocą nowych tych maszyn będziemy w stanie wydać kilka numerów, każdy o 128 stronnicach, w jednym miesiącu i z wydawnictwem miesięcznej „Biblioteki" dościgniemy czasu wydawnictwa najdalej w drugim miesiącu.

Maszyny te kosztują po $3,000 czyli razem 6 tysięcy dolarów, nie licząc kosztu frachtu do Chicago, ustawienia, zaprowadzenia pasów, nabycia nowego elektrycznego motoru do pędzenia tychże i pensyi instruktorów.

Zgłosiło się nam kilku tysięcy czytelników z prośbą o wysełanie miesięcznej „Biblioteki P. P.", na kredyt — penumeratę przysłało niespełna 200 — zatem upraszamy tych panów czytelników aby nadsełali według możności jak najrychlej abonament, bo nowego tego pisma stanowczo na kredyt, bez pieniędzy, wysełać nie będziemy.

Jak lat poprzednich tak i tego roku od Bożego Narodzenia aż do teraz byliśmy obciążeni nad siły pracą z wysełkami premii i innych książek — Pracowaliśmy dniem i nocą znużeni aż dopiero odkładane ukończyliśmy w przeszły poniedziałek, ostatnia wysełka była Expresem dla p. St. Wojtasiak do Webster, Mass., który po książki pisał 2 Stycznia.

Najprzód musieliśmy wysełać książki, dla szkół polskich w całej Ameryce, których bardzo wiele potrzebowano od Nowego Roku. Kto jeszcze do tych czas książek nie odebrał, niech żąda ich na poczcie lub większych paczek na „Express office".

ROK 1863.

Trzydzieści i trzy lata minęły od chwili, kiedy naród polski po raz ostatni krwią swoją zaprotestował przeciw popełnionemu na nas gwałtowi; od tej pory jakkolwiek nie zbrojno, ale protestuje organiczną pracą nad utrzymaniem ducha narodowego i rozbudzeniem ducha w ludzie miejskim. Rok 1863 dał temu początek i rozszerzył dzieło konstytucyi 3go maja na stan trzeci, na stan włościański, a w Królestwie polskiem zmusił niejako Moskali do usamowolnienia włościan, i tem samem popchnął oświatę ludu naprzód. W. Ks. Poznańskiem praca również nie ustaje i daje siłę odporną przeciw germanizacyi Prus. I w Galicyi, jakkolwiek pomału lud postępuje naprzód, o czem świadczy założenie wielu stowarzyszeń mieszczańskich i ludowych; wiele pisemek, wydawanych celem podniesienia oświaty ludowej, a że usiłowania nie są daremnemi, dowiodła wystawa lwowska w r. 1894, i tysiące ludu z wszystkich dzielnic i nawet z czwartej dzielnicy polskiej (Stanów Zjednoczonych), które ją zwiedzały.

Nic więc dziwnego, że pamiątkę r. 1863 obchodzimy uroczyście, bo jakkolwiek przyniosła nam wiele krwi i ofiar, popchnęła nas na nowe tory, po których postępując mamy niezachwianą nadzieję doczekać się jasnej przyszłości. Cześć więc tym mężom, którzy swoją krwią, tułaczką i śmiercią nieraz na obcej ziemi torowali drogę dla przyszłych pokoleń.

Przez pola śnieżnym zasłane całunem, ku borowi, co czernieje w oddali, podąża gromadka ludzi. Blade księżyca światło, zasilone białością śniegu, pozwala nam przypatrzyć się spieszącym. W gromadce tej uderza przedewszystkiem rozmaitość ubioru i naprowadza na domysł, że ci ludzie nie wyszli z pod jednego dachu, chociaż jednolity wyraz twarzy, determinacyi pełen, przekonywa, że umysły ich jedna myśl ożywia, że podążają ku wspólnemu celowi. Więc obok smukłej młodzieńca postaci, wciśniętej w mundurek akademika, kroczy młodzian, którego żylaste ręce świadczą, iż przywykłe do pracy podniosą z łatwością karabin, na teraz przez ramie zwieszony. By pospieszyć za tamtymi w przyspieszonem tempie maszeruje wyrostek szkół średnich obok chłopaka, co odbiegł od warsztatu, pochód zaś zamyka marsowa postać wiarusa, który zda się, jakoby pragnął powstrzymać spieszącą młodzież, gdy drugą ręką przyciąga ku sobie chłopca, co na tej drodze jeszcze niepewne stawia kroki.

Przed 33 laty gromadka ta weszła w las w nocy na 23 stycznia a z brzaskiem następnego dnia padły pierwsze strzały, głusząc jęki rannych i westchnienia konających.

Rok 1863!..... Nie wywołał go wesoły okrzyk wojenny.... był to głos rozpaczy, co pod grozą branki Wielopolskiego, wydarł się z piersi młodzieży warszawskiej i rozbrzmiał dalekiem echem po wszystkich dzielnicach dawnej Polski. Więc za Warszawą — spieszy Lwów, Kraków, Poznań i Wilno, a Kijów szle także swych reprezentantów w szeregi powstańcze. Zbiegają się zwolennicy wolności — Węgier, Francyi, Włoch, Anglii i Niemiec, a nawet Moskwa przysyła nam swoich wolnodumców. Bój wre na całym obszarze ziem z pod zaboru moskiewskiego, utarczki wzrastają w potyczki, a te wysłaniają bitwy, jak Wąchock, Św. Krzyż, Starzów, Małogoszcza, Miechów, Grochowiska, Chrobrze, Opatów, Kobylanka, Żyżyn, Faistawica, Batoż, Eitkuny, Salicha — Langiewicz, Jeziorański, Czachowski, Chmieliński, Sierakowski, Oleksinski, Callier, Rochebrun, Lelewel, Eitminowicz, Rożycki, Grzymała, Krysinski, Rucki, Kruk, Krzywda i Bosak sławą się okrywają, a drzeniem przejmują Moskali! — Więc Moskwa, co mniemała, że stłumi powstanie załogą krajową, szle teraz wojska z odległych gubernii; wzmacniają się mordy i pożogi, ale one nie odstraszają ofiarnych mieszkańców, sołdaci pastwią się nad rannymi i więźniami, lecz pozostali nie ostępują — walczą i giną!

Tymczasem państwa ościenne, co z początkiem powstania zdawały się zajmować wyczekujące stanowisko, zmieniają dotychczasową taktykę — aresztowania i konfiskaty paraliżują działalność powstania, mało zasilane przerzedzają się szeregi, słabną, a po czternastomiesięcznej rozpaczliwej walce ostatni z placu ustępują — Krzywda i Bosak.

Uległiśmy, bo rok 1863 zaskoczył nas nie przysposobionych.

Stany Zjednoczone i Kuba.

Z Washingtonu donoszą 15 stycznia: Istnieją nieprzezwyciężalne przyczyny, dla których rząd amerykański nie może uznać powstańców kubańskich za siłę wojującą. Główni przewodnicy rewolucyi i urzędnicy prowizorycznego rządu są albo obywatelami Stanów Zjednoczonych lub innych krajów, a nie wyspy Kuba i prezydent mniema, że raczej powinniśmy wytoczyć wojnę Hiszpanii i skończyć na tem, niż uznać za siłę wojenną część naszych obywateli, którzy chcą znieść rząd kolonii należącej do królestwa hiszpańskiego.

Salvador Cisnaros Battenesurt, który był dawniej znanym pod nazwą markiza Santa Lucia, lecz wyrzekł się tego tytułu, gdy został prezydentem rzeczypospolitej kubańskiej, jest obywatelem Stanów Zjednoczonych od r. 1878, i nigdy się nie wyrzekł swego poddaństwa Stanom Zjednoczonym.

Rafael Portuondo, minister spraw zagranicznych rzeczypospolitej który stara się obecnie o uznanie prowizorycznej rzeczypospolitej, był także naturalizowanym w New Yorku w r. 1878, a familia jego odebrała od rządu hiszpańskiego $60,000 odszkodowania za krzywdy, jakie poniosła, gdy jej członkowie byli już obywatelami Stanów Zjednoczonych.

Karól Roloff, minister wojny, Polak, jest poddanym cara rosyjskiego (nie tak dawno temu podaliśmy, że się urodził w Prusach Wschodnich i przez dłuższy czas przebywał w Stanach Zjednoczonych, a głównie w St. Louis, Mo.); przyjaciele jego powiadają, że chce "wyjąć" pierwsze papiery i stać się obywatelem Stanów Zjednoczonych.

Maximo Gomez, główny dowódzca armii rewolucyjnej, jest obywatelem rzeczypospolitej Santo Domingo i dostaje płacę za to, iż jest wodzem patryotów kubańskich.

Jose Maceo, drugi dowódzca Kubańczyków, jest negrem, wygnanym z Porto Rico, który przybył kilka lat temu do Kuby, gdzie odgrywał rolę "czarnego przestrachu" — króla bandytów. On to kilka lat temu chciał schwycić John'a Sherman (senatora), gdy ten podróżował na wyspie Kuba. Sherman miał zostać schwyconym, zaprowadzonym w góry i tam przechowanym aż do czasu, gdyby Stany Zjednoczone zapłaciły wielką sumę za jego uwolnienie.

Thomas Estrada Palma, nadzwyczajny poseł i plenipotencyaryusz rzeczypospolitej kubańskiej u amerykańskiego rządu, jest także obywatelem Stanów Zjednoczonych, i mieszkał w tym kraju stale przez blizko 20 lat. Quesada, jego sekretarz i aktywny przewodnik kubańskiej propagandy, jest obywatelem Stanów Zjednoczonych od 9 lat.

Ci dwaj na ostatku wymienieni obywatele znajdują się obecnie w Washingtonie i chcą nakłonić prezydenta Cleveland, aby uznał niepodległość i prawo siły wojującej Kubańczyków, a ich uprawnienie, jako delegatów wyspy Kuba jest podpisane przez prezydenta Kuby, ob. Salvadora Cisnaros Betteneourt.

Nie istnieje wprawdzie prawo wyraźnie zakazujące obywatelom Stanów Zjednoczonych dzierzenia urzędu u obcego państwa, lecz prezydent nie przyjąłby i nie uznałby nigdy swego współobywatela jako nadzwyczajnego posła lub plenipotencaryusza od innego rządu pod zwyczajnemi nawet okolicznościami. Znajdują się jednakże w rewizowanych statutach paragrafy, któreby można użyć wobec Kubańczyków, którzy się dali naturalizować w tym kraju, a pod istniejącymi warunkami pełnią służbę w urzędach, do jakich ich wybrali ich współobywatele patryoci. Nie ma wątpliwości, że prezydent Stanów Zjednoczonych mógłby ich dać aresztować i osadzić w więzieniu, gdyby powrócili do Stanów Zjednoczonych. Rząd jednakże nie chce tego uczynić, ale ob. Palma został uwiadomiony przez sekretarza stanu, że dla przyczyn powyżej podanych prezydent nie może go przyjąć, ani też uznać za dyplomatycznego agenta powstańców kubańskich. Fakt sam, że są obywatelami tego kraju, chociaż każdy wie, że się postarali o obywatelstwo, aby mieli protekcyę flagi Stanów Zjednoczonych, gdyby mieli jakie zatargi z władzami hiszpańskiemi na seryo komplikuje położenie kubańskie. Prezydent mógłby prędzej uznać Kubańczyków za siłę wojującą, gdyby ich przywódzcy byli Hiszpanami. Istotnie Hiszpania może sobie rościć jakieś pretensye do Stanów Zjednoczonych, ponieważ jeden lub drugi z powyżej wspomnianych obywateli występuje nieprzyjaźnie przeciw niej i pustoszy jej posiadłości.

Dziwne życzenie.

Cincinnati, O., 18 stycznia. Pod no. 932 przy Poplar ul. odbywała się w niedzielę od 9:30 do godziny 4tej recepcya pogrzebowa przy zwłokach pani Mercy A. Murah, wdowy po Chauncey M. Murah.

Umarła ona w wtorek przeszłego tygodnia, i jeżeli jej życzenia zostaną wykonane, to zostanie dopiero na końcu bieżącego tygodnia pogrzebaną. Każdym wieczorem mieszkanie jej jest wspaniale oświetlone.

Pani Murah, odnośnie do jej życzenia chce być pochowaną w białej sukni, którą miała na sobie, gdy obchodziła 50letnią rocznicę swego małżeństwa. Szal z podobnego materyału będzie nakrywał jej pierś i odpowiedni czepek będzie pokrywał jej głowę.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy grantowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

Postawić na małym ogniu niech się powoli smaży w rądelku, a skoro masło nabierze czerwono-rakowego koloru, przecisnąć przez serwetę, zmieszać z kwaterką mąki, podsmażyć, rozprowadzić wyżej wymienionym buljonem, dodać suto śmietany i razem zagotować przed wydaniem. W wazie powinny być przygotowane rakowe szyjki, parę cytryn w talerzyki skrojonych, trochę zielonego kopru, a nadewszystko farszowane rakowem nadzieniem skorupki, które tak się urządzają. Odgotowane rakowe szyjki usiekać drobno, zmieszać z dużą łyżką masła, kilku utłuczonemi sucharkami, posiekaną pietruszką zieloną, koprem i jednem jajem; skoro masa będzie dość gęstą, nakładać nią skorupki i ugotować osobno w buljonie lub wodzie, a przed wydaniem włożyć do wazy.

W niedostatku cytryn, dla kwasu można wlać przed ostatniem zagotowaniem tej zupy, szklankę białego stołowego wina. Zamiast mąki można użyć ryżu na miękko rozklejonego i przetartego przez sito; ten ostatni sposób robi zupę bielszą i zawiesistszą.

20. Zupa cytrynowa.

Buljon nastawić jak zwyczajnie z mięsa wołowego, z dodaniem włoszczyzny; potem wziąć kwartę śmietany, włożyć pięć żółtków, rozbić razem ze śmietaną, dodać soku cytrynowego lub cytrynę pokrajaną w talerzyki i rozprowadzić buljonem. Do tej zupy zasypują się krupy ryżowe.

21. Zupa angielska klarowna, z główki cielęcej.

Należy buljon gotować z różnego mięsa i główką cielęcą razem, z dodaniem włoszczyzny i małej ilości burakowego rosołu. Po ugotowaniu buljonu odcedzić, zebrać tłustość; wziąć jaj kilka, rozbić miotełką w osobnem naczyniu, rozprowadzić buljonem, zlekka gotować dla sklarowania i przecedzić. Pokroić w kostki cielęcą główkę, ugotować mięsnego farszu lub tresowanej włoszczyzny, i na wydaniu do stołu zalać sklarowanym buljonem. Do tej zupy można dodać francuzkiego wina.

22. Zupa zaprawiona śmietanką lub żółtkami.

Ugotować buljon z wołowego mięsa i kości z włoszczyzną, odszumować i przecedzić; włożyć ugotowanego farszu mięsnego w talerzyki pokrojonego, oraz zgrabnie w figurki pokrajanej brukwi i marchwi; nakoniec zmieszać łyżkę mąki z dwiema lub trzema łyżkami sklarowanego masła, podsmażyć, rozprowadzić pół kwartą buljonu, rozbić sześciu żółtkami, i tem zaprawić zupę; po czem ogrzać lecz nie zagotować. Zamiast żółtkami, można zabielić kwartą słodkiej śmietanki.

23. Zupa ze zwierzyny, czyli pasztetowa.

Różną źwierzynę upiec, pokrajać i utłuc na miazgę, nalać buljonem dobrym i gotować mocno; potem przefasować przez sito, sklarować białkiem, przecedzić przez serwetę, dolać wina i dawać do stołu. Dają się grzanki do tej zupy lub kluski biszkoktowe.

Tę zupę można zrobić z różnych gorszych części zwierzyny, jakoto: skoków zajęczych, kości pozostałych od pasztetu, do którego samo mięso się użyje.

24. Grochówka ze świniną.

Pół garnca grochu zalać dwoma garncami wody zimnej, zagotować, włożyć 3 funty świeżej przerastałej świniny, posolić i gotować póki groch nie będzie miękki; po czem wyjąć świninę, groch przefasować przez sito, ogrzać mocno ze świniną, strzegąc się aby nie zagotować, i wydać z grzaneczkami pokrajanemi w kostkę, podsmażonemi w maśle i podsuszonemi

25. Zupa ruska z pokrzywki.

Ociągnąć i ugotować kwartę młodego szpinaku, tyleż pokrzywki i parę garści szczawiu; rozpuścić łyżkę masła, podsmażyć w niem trochę usiekanej cebuli, włożyć szpinak, szczaw i pokrzywę, i podtuszyć do miękkości. Na wydaniu rozprowadzić tę zieleninę buljonem, przefassować przez sito, zaprawić kwaśną, ogrzać i podać do niej perduty.

26. Barszcz.

Chcąc mieć barszcz smaczny, trzeba użyć świeżego burakowego rosołu, inaczej smak będzie cierpki i nieprzyjemny. — Wziąć kilka funtów mięsa wołowego przy szpikowej kości, parę funtów wędliny, kilka grzybów, parę cebul i por; zalać to wodą, dodać w proporcyę burakowego rosołu, aby nie był barszcz zbyt kwaśny i gotować do miękkości mięsa. Tłustość zebrać; sklarować białkami, a włożywszy mięso przy kościach i kawałki wieprzowiny, wydać do stołu.

Barszcz ten najwłaściwiej dawać czerwony, co się robi tym sposobem: Parę dużych ćwikłowych buraków utarć na tarce, sok wycisnąć, zagotować i dodać do barszczu na wydaniu. Osobno upiec parę ćwikłowych buraków, poszatkować je drobno, i na wydaniu wrzucić do wazy, co i koloru i smaku doda, i zupę gęstawą uczyni. Chcąc mieć ją zabieloną, należy przed wydaniem wziąć kwartę śmietany, rozbić ją z usiekaniem ćwikłowemi burakami, rozprowadzić barszczem i zagotować. Kołdunki odsmażane z mięsa lub grzybów i kiełbaski smażone, cienko pokrajane w talerzyki używają się do tej zupy.

Ciąg dalszy nastąpi.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St. i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a **First Class Advertising Medium.**

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie **Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.**

Chicago, Ills., 23 Stycznia, 1896.

(Ciąg dalszy z str. 1szej.)

cztku kwestyi Transvaalu; niemieckie zaś gazety twierdzą, że ani cesarz, ani też rząd kraju niemieckiego nie cofnie się o krok z stanowiska poprzednio zajętego. Niemiecki cesarz chce nawet żądać od rządu angielskiego, aby odwołał fałsze podane przez prasę angielską; w przeciwnym razie — wojna (w którą my nie koniecznie wierzymy).

* * *

Z Berlina telegrafują 16go stycznia: Podczas debat na Sejmie niemieckim nad wnioskiem hrabiego Kanitz, aby rząd ustanowił monopol zboża, hrabia zaprzeczał, jakoby przez to cena chleba miała pójść w górę. Dodał, że to nie jest socyalistyczny plan, lecz że tylko ma na celu dobrobyt stanu włościańskiego. Zakończył słowami: "Niech się rząd spokojnie przypatruje, jak kraj zostaje spustoszonym, lecz my żądamy czynów, a nie słów."

Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Bieberstein, odpowiedział na to, że wniosek hrabiego Kanitz nie może zostać urzeczywistnionym, gdyż ogólna bieda nie istnieje, a jeżeli istnieje miejscami, to nie została spowodowaną przez traktaty handlowe z innemi państwami.

Hrabia Herbert Bismarck popierał wniosek Kanitza, lecz Sejm prawdopodobnie odrzuci wniosek.

* * *

Były prezydent ministeryum francuzkiego Brisson został wybrany prezesem Senatu.

* * *

Londyński "Chronicle" dowiaduje się z Rzymu, że papież uwiadomił prezydenta Stanów Jednoczonych połurzędownie przez kardynała Satolli'ego, że chciałby być arbitratorem w kwestyi wenezuelańskiej.

* * *

Z Rzymu donoszą 16 stycznia, że ksiądz Gorman został zamianowany biskupem południowej Dakoty.

* * *

Z Berlina telegrafują 17go stycznia: 21 lat temu uważano socyalizm za marzenie, które sam Bismark politycznie popierał, jako równowagę przeciw upartym klasom średnim. Wtenczas socyaliści nie mieli ani jednego reprezentanta w Sejmie niemieckim, dzisiaj mają ich 47.

— Dzisiaj podjęto znów debatę nad wnioskiem hrabiego Kanitz, aby rząd zajął się sprzedażą zboża. Radziwiłł, przywódzca polskich członków Sejmu, zgadzał się z oświadczeniem ministra spraw zagranicznych, Biebersteina, że rząd nie może się zajmować tą sprawą, a Benningsen oświadczył, że narodowo-liberali będą głosowali przeciw wnioskowi, który ani co do ducha, ani co do treści nie zgadza się z istniejącemi traktatami handlowemi.

* * *

Z Caracas, Venezuela, telegrafują 17 stycznia: Donoszą, że druga ekspedycya angielska mająca przy sobie dwie armaty, wyruszyła z Georgetown w brytańskiej Guyana do stacyi Puyuni, położonej nad krańcem części Venezueli, do której Anglia rości sobie prawo.

Anglia odrzuciła propozycyę, aby papież Leon XIII był arbitratorem w tej sprawie, gdyż w Watykanie znajdują się dokumenta dowodzące, że Venezuela ma racyę. Wiadomość ta wywołała wielkie zainteresowanie.

* * *

Prywatny telegram z Johannesburgu w Transvaal'u donosi, że w więzieniu w Pretoria znajduje się 6 Amerykanów, którzy brali udział w powstaniu przeciw Boerom. Są to: John Hayes Hammond z Californii; W. H. Celement z Idaho; Curtis z Californii, Butters z Californii, King z Californii i Longham z Washington. Proces ich odbędzie się wkrótce. Wstawił się za nimi Olney, minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych.

* * *

"Times", czasopismo londyńskie donosi, w dniu 18go stycznia, że cesarz niemiecki upija się i w stanie nietrzeźwym chciał wypowiedzieć wojnę Anglii, czem publiczność angielska uważa go za obłąkanego. Anglia stara się obecnie o przyjaźń Francyi.

* * *

Z Washington donoszą 19 stycznia, że Venezuelanie nie chcą, aby papież był arbitratorem w sporze Venezueli z Anglią o granicę pomiędzy Venezuelą i brytańską Guianą. Stósunki Venezueli do Watykanu nie były przyjaznymi przez długie lata. Prawdą jest że 95 procent wyznaje wiarę katolicką, lecz wszystkie kościoły znajdują się pod opieką rządu od r. 1876 kiedy prezydent Guzuran Blanco wypędził z kraju Jezuitów, i następnie innych zakonników i zakonnic, i skonfiskował własność kościelną.

* * *

Po całych Niemczech obchodzono 18go stycznia dzień, w którym 25 lat przedtem, pruski król Wilhelm, dziaduś teraźniejszego cesarza, został wywołany cesarzem niemieckim.

* * *

Anglia wysyła tak zwaną "latającą eskadrę", nikt nie wie dokąd. W środę (dzisiaj) odbędzie się rewia tej eskadry w Cowes Road, gdzie królowa i admirałowie odbędą rewię.

* * *

Cesarz Abisynii Menelek oskarza królika Ras Makonnen, że jest tajnym przyjacielem Włoch i dla tego prosi dowódzcę Włochów, gen. Baratieri, aby wyznaczył zastępcę, któryby brał miejsce w rokowaniach o pokój.

W potyczce, która miała miejsce dnia 11go stycznia w pobliżu twierdzy Mattaleo, szczep Shaan utracił 500 ludzi.

* * *

Newyorski "Herald" otrzymał z Petersburga następującą depeszę: Z wiadomości otrzymanych można poznać, że w Bułgaryi przygotowuje się znów kryzys. Książe Ferdynand ma otwartego nieprzyjaciela, w osobie dr. Stoilowa i chce dla tego zamianować prezesem ministeryum Grekowa. Dalsza wiadomość z Petersburga donosi, że Rosya jest bardzo ostróżną i nie chce brać udziału w jakichkolwiek zawikłaniach z Armenią, Niemcami, Anglią lub Abisynią.

"Nowosti" powiadają o angielskiej prasie: Uznawamy wielką cywilizacyę Anglików, ale znamy także braki w jej polityce, która jest zupełnie samolubną. Przymierze z nimi przyniosłoby im tylko korzyść. Francya i Rosya powinny pozostać neutralnemi.

"Wiedomosti" powiadają: Rosya musi się zadowolnić Wschodem.

* * *

Londyńskie "Daily News" otrzymały sprawozdanie o rzezi, która się w listopadzie przeszłego roku odbyła w Marasz, a która opiewa, że dwaj wyżsi nauczyciele przy tamtejszej akademii amerykańskiej zostali zabici. Jednemu z nich Turcy, gdy jeszcze żył ściągnęli skórę z ciała, gdy jeszcze żył, poczem go rozrąbali w kawałki.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 15 stycznia. Wciąż nadchodzą wiadomości o utarczkach pomiędzy powstańcami i Hiszpanami, lecz prawdy nie można się dowiedzieć; raz zwyciężają powstańcy, drugi raz Hiszpanie i VICE VERSA. Powstańcy, którymi, jak Hiszpanie twierdzą dowodzi Gomez, niszczą w pobliżu Havana pociągi towarowe i osobowe, chociaż inni twierdzą, że Gomez znajduje się jeszcze w prowincyi Pinar del Rio i że się spotkał z siłą generała Linarez. O spotkaniu tem nie ma jeszcze szczegółów. Sprawdziła się wiadomość że przywódzcą powstańców, którymi dowodzą Rabi, Josè Maceo, Clongo Rivero i inni znajdujący się w prowincyi Puerto Principe posuwają się w kierunku wschodnim, by wzmocnić oddziały operujące w pobliżu Havana. Powyższe odziały mają być lepiej uzbrojone, niż którekolwiek inne, które występowały do walki, a zwłaszcza tak zwani „flibuistyerzy" (flibusters), których główną część składają Amerykanie (z Stanów Zjednoczonych). Martinez de Campos, naczelnik wojska hiszpańskiego, poseła co tylko może żołnierzy przez prowincyą Matanzas do wojsk znajdujących się w pobliżu Havana. W ten sposób powstańcy będą w stanie przeprowadzić ich nie zatrzymywane operacye, a jeżeli generałom hiszpańskim się nie uda zapobiedz zgromadzeniu w pobliżu się znajdujących sił powstańczych, natenczas położenie będzie coraz krytyczniejszem. Jeżeli przyjmiemy, nizko oszacowawszy, że powstańcy mają 15,000 dobrego żołnierza, do których się jeszcze przyłączy ze Wschodu 10,000 dobrze uzbrojonych powstańców, to Gomez miałby pod swoją komendą znaczną armię i mógłby się puścić na zaczepną wojnę, zamiast obronnej. Są to wprawdzie zdania przyjaciół kubańskich, które się nie zgadzają z twierdzeniem urzędników hiszpańskich, że druga kubańska armia, która przychodzi ze wschodu pod naczelnikami Rabi i Josè Maceo nie liczy 5000 ludzi. Władze hiszpańskie uznawają jednakowoż, że oddziały powstańców, którymi dowodzą Carillo, Josè Aguire i Rego połączyły się z siłami Rabi'ego i Maceo'ego w okręgu Remedios i że prawdopodobnie wszystkie oddziały powstańców znajdujące się na wschodzie wyspy Kuba chciałyby pójść na zachód i się tam połączyć natenczas dostałyby główną masą Hiszpanów pomiędzy dwa ognie, i sądząc według dotychczasowej ich taktyki miałyby powodzenie.

W prowincyach Colon i Matanzas okazują się oddziały powstańców liczące od 100 do 300 głów. W każdym przypadku nie można zaprzeczyć, że powstanie coraz bardziej się wzmaga.

Faktycznie znajduje się całe wnętrze wyspy ze wschodu na zachód w posiadaniu powstańców, którzy niszcząc i paląc zmniejszyli dochody rządu hiszpańskiego o 80 procent.

Powstańcy nie pospieszają się bynajmniej. Mają dosyć czasu przed sobą i chcą go zużytkować. W Hermona w prowincyi Puerto Principe założyli rząd centralny; ich siły są dobrze uorganizowane, mają bióra werbunku, szpitale i lazarety polne, magazyny dla zapasów i amunicyi. Konnica ich przewyższa konnicę hiszpańską i sprowadzenie 3000 do 4000 konnicy z Hiszpanii według zdania znawców wojskowych nie zmieni położenia, gdyż hiszpańskie konie nie mogą znieść klimatu Kuby. Najsłabszym punktem armii kubańskiej jest artylerya. Ma nowoczesnych szybkostrzelających armat?

W przeszłą niedzielę wpadł w rękę Hiszpanów Jose Cepero, drugi wódz oddziału powstańców, którymi dowodzi gen. Rego. Zdradził go porucznik Monasterio, który go znał przedtem a go poznał na pokładzie parowca Gloria gdzie się znajdował Cepero, przewożąc ważne wiadomości dla gen. Gomez i Maceo.

Pułkownik Jenerała Mira, dowódzca batalionu Taregona, uderzył, jak donoszą urzędownie, uderzył na Viste plantacyą w pobliżu Hermosa, siedziby rząda powstańców. Powstańcy, których było około 1900, cofnęli się utraciwszy 12 ludzi w zabitych i 70 w rannych. Pułkownik Mira, trzech z jego oficerów i 10 żołnierzy zostało ranionych.

HAVANA, 15-go stycznia. Dopiero dzisiaj został wytłómaczony grzmot armat, odzywający się wczoraj z kierunku miasta Bejucal, które leży w kierunku południowym na pół drogi pomiędzy miastami Havana i Batabano. Okazało się, że jen. Linares wyruszył z sąsiedztwa miast Managua, Santiago, Rincon i Salud ku Bajucal, gdy się dowiedział, że jen. Gomez uderzył na tę miejscowość i po pięciogodzinnej walce przez załogę został zmuszony do odwrotu. Powstańcy jednakże nie zrażeni, uderzyli wczoraj ponownie na tę miejscowość, nie wiedząc o tem, że załoga została znacznie wzmocnioną i że gen. Linares wybrał pod względem strategicznem dobre i obronne miejsce. Pozwolono powstańcom przystąpić dość blizko do Bejucal, gdy nagle załoga rozpoczęła żywy ogień na przybliżających się. Był to sygnał dla bateryi hiszpańskiej do demaskowania się, a ze wszystkich stron obsypywano powstańców gradem kul armatnich i karabinowych. Była to niespodzianka dla nich, odpowiadali przez niejaki czas na ogień nieprzyjacielski, nareszcie się zachwiali i ostatecznie salwowali się dziką ucieczką. Zdaje się, że gen. Maximo Gomez osobiście dowodził powstańcami, tak jak i Linares stał osobiście na czele Hiszpanów. Strata powstańców ma być bardzo znaczną.

Jest to półurzędowe sprawozdanie o tej walce. Gen. Linarez puścił się z całem wojskiem, będącem w tej okolicy, w pogoń za powstańcami, ci jednak są po większej części konnicą, a Hiszpanie w owej okolicy posiadają tylko piechotę i artyleryę i dla tego jest niepodobieństwem, ażeby mogli powstańców doścignąć.

Dzisiaj dowiedziano się, że gen. Gomez z wielką biedą uszedł przed pojmaniem, gdy ukończył swój kontramarsz w prowincyi Pinar del Rio i znowu się przybliżył do granicy prowincyi Havana. Znajdował się w pobliżu Las Mangas, w kierunku południowo-zachodnim od Artdmisa, na czele małego oddziału konnicy. Nim ochłonął ze swego zadziwienia, był już otoczony hiszpańskimi piechurami, którzy go wraz z towarzyszami chcieli uwięzić. Gomez jednakże poznawszy niebezpieczeństwo, spiął konia swego ostrogami, strzelał na prawo i lewo ze swych rewolwerów i utorował sobie drogę za pomocą "machety", którą zabił pięciu. On i jego towarzysze ocalili się bez najmniejszego uszkodzenia.

Strata wyrządzona przez powstańców w prowincyi Pinar del Rio ma być niezmierną. Zniszczyli oni wszystkie mosty kolejowe i wodociągi na kolei prowadzącej z Havana przez Guira Melena, Artemisia, Candelaria, San Christobal, Paso Real do miasta Pinar del Rio, obrabowali mnóstwo miast i podpalili różne plantacye położone na północ i południe od linii kolejowej.

Dalsze wiadomości o ruchach generała Gomez nadeszły dzisiaj wieczorem z San Antonio de los Banoz. Miasto to leży na zachód od Salund i na południowy zachód od Bejucala, gdzie wczoraj doznał porażki. Kierując się niby ku stacyi kolejowej Seborucal spalił stacyę kolejową San Antonio i ma, jak się zdaje, zamiar uderzyć na miasto Guanejay.

HAVANA, 16 stycznia. Z pola walki nie nadeszły dzisiaj ważne wiadomości, z wyjątkiem doniesień o kilku małych utarczkach pomiędzy wojskiem, którem dowodzi gen. Luque i powstańcami w prowincyi Pinar del Rio. Maximo Gomez obozował wczoraj nie daleko od Guanejay i, jak się zdaje uszedł przed Hiszpanami, którzy go ścigali.

Oddział powstańczy, składający się z 800 ludzi, którym dowodzą Numez, Bermudez i Alvarez, operuje nad południowem wybrzeżem wyspy.

KEY WEST, Fla., 16 stycznia. Z Havana donoszą na drodze prywatnej, że na tamtejszej bursie panowało wczoraj wielkie wzburzenie przeciw generalnemu kapitanowi Campos. Kilku pułkowników i inni oficerowie wolontaryuszów mieli mowy przeciw niemu i uchwalono ogólnie zaprotestować przeciw jego niezdolności wojskowej. Pewien major wolontaryuszów zrobił wniosek, aby Campos został zmuszony do abdykacyi lub też został powieszony.

MADRYT, 17 stycznia. Ministeryum postanowiło odwołać z Kuby generała Martinez de Campos i zamianować gen. kap. wojsk hiszpańskich na Kubie i gen. gub. wyspy generała Palavieja, który jest wodzem 6go korpusu armii hiszpańskiej. Palavieja był już poprzednio na wyspie Kuba a Kubańczycy nienawidzą go i złorzeczą jego imieniowi, ponieważ używał metód nieludzkich podczas ostatniego powstania. Kubańczycy powiadają, że przybycie jego do Havana popędzi w szeregi powstańcze takich ludzi, którzy dotychczas do powstania nie należeli.

HAVANA, 17-go stycznia. Gen. kap. Martinez de Campos złożył dzisiaj formalnie urząd swój w ręce gen. Martin.

HAVANA, 19-go stycznia. Ze Santa Clara donoszą, że oddział powstańców Albertosa i Pastor Rejes, który tworzy jednę tylko część oddziału powstańców w prowincyi Santa Clara, których Maximo Gomez wysłał dla obrony na zachód wyspy Kuba, nie zdołał przebić linii hiszpańskiej, stojącej na około La Trocha. Oddział ten przybył z Las Croces miejscowości położonej pomiędzy Cienfuegos i Saga La Grange.

Powstańcy wybudowali okopy na plantacyi Constancia, w okręgu Cienfuegos i zostali podobno pobici, utraciwszy 6 w zabitych. W prowincyi Havana oddział hiszpański uderzył na powstańców w okręgu Cienfuegos, powstańcy cofnęli się, utraciwszy 6 ludzi.

MADRYT, 19-go stycznia. Gen. Waleryan Weyler, przyjął urząd gubernatora wyspy Kuba. Gen. Suarez Valdez będzie wice-gubernatorem wyspy.

Z Havana donoszą, że tymczasowy gubernator Kuby oświadczył, iż położenie na wyspie nie jest bardzo niebezpiecznem, gdyż powstańcy wszędzie zostają pobici (?) Chce wypracować nowy plan dla kampanii na Kubie.

AMERYKA.

W rozpaczy.

St. Joseph, Mo., 15 stycznia. Z Marysville, Kansas, donoszą o strasznym czynie matki: Na farmie położonej sześć mil od Marysville, mieszkał Joseph Hildebrandt ze swoją familią składającą się z żony i 8 dzieci, które liczyły od 2 do 14 lat. Ojciec jest chorym i znajduje się obecnie w szpitalu w Kansas City. Wczoraj rano w napadzie rozpaczy matka otruła wszystkie dzieci, z których 7 już uległo wpływowi trucizny. Ostatnie żyjące jeszcze dziecko kona. Nieszczęśliwa matka powiesiła się na stępnie.

Największa bieda doprowadziła tę kobietę do rozpaczliwego czynu. Choroba ojca i żywiciela i niemożliwość postarania się o chleb dla dzieci głód cierpiących, spowodowało obłąkanie jej, tak, iż wolała dzieci i siebie przez krótką śmierć przeprowadzić na drugi świat, nimby ich chciała widzieć umierających z głodu.

Strajk górników.

Columbus, O., 16 stycznia. Tysiąc przez "Morris Coal Co." zatrudnionych ludzi zastrajkowało dzisiaj. Strajk powstał wskutek odprawy robotnika, który dostarczał kompanii węgla pomieszane z ziemią i kamieniami.

Pęknięta rura gazowa.

Boston, Mass., 16 stycznia. Wskutek oddychania gazu do oświetlenia utraciła dzisiaj jedna istota ludzka życia a 6 osób uszło z wielką biedą przed śmiercią. Wskutek pęknięcia głównej rury na Canton ul. gaz dostał się do dwóch domów położonych przy owej ulicy. W domu położonym pod no. 89 mieszkał Aleksander McSwain ze swoją żoną i córeczką liczącą rok i pół. Dzisiaj rano o godzinie 7mej, gdy McSwain się obudził, spostrzegł, że sypialnia jest napełniona gazem i że żona i córka utraciły przytomność. Byłby się zaczadził wraz ze swemi, gdyby nie był szybko otworzył okna. Żona odzyskała przytomność, lecz dziecko było wkrótce trupem. W przeciwległym domu znaleziono bezprzytomnego Williama J. Cochran, jego żonę, jego syna i pensyonarza Charles'a H. Ould. Lekarzowi, który szybko przybył, gdy ktoś po niego poszedł, udało się wszystkich ocalić.

Otrucie ogólne.

Gallotin, Tenn., 16 stycznia. W domu farmera T. J. Merryman, mieszkającego 3 mile od Dixon Springs, Tenn., zostało w przeszłym tygodniu 14 osób zatrutych. Merryman zaprosił swych sąsiadów, aby mu pomagali przy "klarunku" kawała boru i przybyło z nich 28. Po obiedzie zachorowało z nich 14 pod symptomami otrucia. Lekarzom, których natychmiast przywołano, udało się ocalić wszystkich, chociaż stan trzech z pacyentów, jest dosyć krytycznym. Lekarze twierdzą, że użyto arszeniku, i że otrucie nie było przypadkowem; śledztwo jest w toku.

Kościół katolicki zamknięty.

Oshkosh, Wis., 16 stycznia. Tutejszy katolicki kościół św. Wincentego został zamknięty za rozporządzeniem arcybiskupa Katzer w Milwaukee, aż do czasu, gdy parafianie złożą $1200 na ręce arcybiskupa.

Kościół jest jednym z największych w mieście, lecz pomiędzy parafianami panował od dłuższego czasu rozbrat.

Arcybiskupowi należy się $400 rocznie, które od trzech lat nie były płacone.

Konsul Jonas umarł.

Racine, Wis., 15 stycz. Z Pragi w Czechach telegrafują, że tamże umarł konsul amerykański Jonas. Jonas rodził się w Czechach i był już raz konsulem w Pradze i to za pierwszej administracyi prezydenta Clevelanda. Później był wicegubernatorem stanu Wisconsin. Obecnie był konsulem w Crefeld, w Niemczech.

Zakochany dentysta.

Kansas City, Kan., 15 stycznia. Z Liberty, Mo., donoszą: Podczas gdy dentysta C. B. Eberts w Holt zapełniał złotem dziurawy ząb żony jednego z wybitniejszych tamtejszych obywateli, powziął nagle gorącą miłość ku damie, której miał ulżyć i pocałował ją kilkakrotnie. Dama ta po skończonem zalaniu zęba udała się do swego męża i opowiedziała mu o postępowaniu Eberts'a. Mąż w okamgnieniu zgromadził z tuzin towarzyszów, udał się do domu dentysty, wypędził go z niego i ścigał go po Main ulicy. Gonitwa skończyła się wnet, lecz dentysta dostał polecenie, aby w przeciągu 10 minut miasto opuścił. Prosił, aby mu pozwolono zaczekać na najbliższy pociąg dla opuszczenia miasta, lecz prośby tej nie uwzględniono.

Klub Paderewskiego w Riverhead, L. I.

New York, 15 stycznia. W Riverhead, L. I., znajduje się 20 lub więcej młodzieńców, którzy uorganizowali społeczeński klub imienia Paderewskiego. Nie jest to uznanie jego zdolności jako artysta muzykalny, lecz szacunek dla jego bujnych włosów. Młodzieńcy ci nie umią grać na fortepianie, lecz mogą dać rosnąć włosom. Każdy z nich ma pękisty rozwój włosów, lecz dotychczas nie umieli im nadać ten kolor rudawy, jaki włosy Paderewskiego mają; człowiek, któryby wynalazł dobre bielidło koloru poziomek, miałby u nich dobry odbyt. Urzędnikami tego klubu są: Myrtus Randolph Spicor, prezydent; Ambrose Denton Corwin, wiceprezydent, Benjamin Franklin, Howard, sekretarz i skarbnik.

Nie troszczą się o prawa zachowujące pracę dzieci.

Milwaukee, Wis., 16 stycznia. Najgorszy wypadek przestępstwa praw odnoszących się do pracy dzieci odkryto przez założenie szkoły na Jonas Island, wysepce położonej na południe od wjazdu do portu.

Pannie Mary F. Flanders, jednej z najzdolniejszych nauczycieli w mieście powierzono tę szkołę, którą otworzono kilka tygodni temu. — Szkoła, gdy ją otworzono, była przepełnioną uczniami, lecz liczba ich zmniejszała się coraz bardziej tak, że ich teraz jest tylko kilku.

Panna Flanders, która zamieszkała pomiędzy rybakami tej wysepki, zajęła się zbadaniem przyczyny tej sprawy i doniosła obecnie superintendentowi, że małe dzieci zostają zatrzymywane w domu, aby naprawiały sieci rybaków. Dzieci liczące 5 lat lub więcej muszą pracować 10 godzin dziennie, aby naprawiać sieci.

Matki powiadały jej, że chcą, aby dzieci chodziły do szkoły, lecz mężowie ich nie chcą na to zezwolić. Są to po większej części Polacy; przedsięwzięto kroki, aby ich zmusić do posełania dzieci do szkoły.

Zaślubiny exprezydenta Stan. Zjedn. Harrisona.

New York, 17 stycznia. Wielu politykierów mniemało, że exprezydent Harrison ogłosi dzisiaj, iż występuje znów jako kandydat do krzesła prezydyalnego. Zadziwili się niezmiernie, gdy Harrison począł mówić o projektach powtórnego swego małżeństwa, a następnie prywatny jego sekretarz, jen. Tibbits, oświadczył, że Harrison miał zaręczyny z panią Dimmick i że wesele odprawi się zaraz po poście. Pierwsza żona Harrisona była ciotką pani Dimmick i gospodarzyła dla niej, gdy Harrison się znajdował w "białym domu". Pani Dimmick liczy lat 40 i jest wysmukłą, piękną blondynką.

Znaczne nieszczęście kolejowe.

Victor, Col., 17 stycznia. Straszne nieszczęście na Midland Terminal kolei, podczas którego 15 pasażerów zostało pokaleczonych, 6 z nich niebezpiecznie. Pociąg, któremu się to przytrafiło, pędził do Denver i Colorado Springs i znajdował się właśnie nad granicą miasta Victor. Pomiędzy rannymi nie ma żadnego Polaka.

Stawił się władzom.

Sturgeon Bay, 17 stycznia. Jan Pawlik, który w wrześniu 1894 r. zabił Henryka Randtke, przybył dzisiaj do bióra szeryfa i poddał się, powróciwszy co dopiero z podróży po Europie a zwłaszcza po jego ojczyźnie, Czechach. Twierdzi, że Randtke'go zabił w obronie własnego życia. Rozbił mu głowę pałką.

Ludność stanu Oregon.

Według spisu ludności co dopiero ukończonego ma Oregon 364,762 mieszkańców, o 13 procent więcej od r. 1890, gdy się odbył spis ludności całych Stanów Zjednoczonych.

Fałszerze pieniędzy w więzieniu.

W więzieniu stanowym stanu Arkansas odkryto w tych dniach całą fabrykę fałszywych pieniędzy. W celi jednego z więźniów znaleziono dwie formy z plastru paryzkiego dla fabrykacyi 25 centówek, kubek blaszanny, żelazne łyżki i inne przedmioty potrzebne dla pomyślnego prowadzenia biznesu. Więzień ten miał na sobie pas z materyi wełnianej, w w którym się znajdowało 10 fałszywych 25 centówek, zrobionych z tak zwanego Babbitt metalu. Podobne pieniądze znaleziono także u innych więźniów.

Kradł kury, aby się módz ożenić.

Crawfordsville, Ind., 18 stycznia. Sanford McIntyre, który dwa tygodnie temu ożenił się z panną Anną Lookabaugh, został dzisiaj wieczorem, gdy powrócił z podróży poweselnej, aresztowany za kradzenie kur.

McIntyre sprzedawał kury handlarzom drobiem, lecz mało zwracał uwagi na wagę kur tak iż właśnie ci kupcy stali się podejrzliwymi i donieśli o tem policyi.

McIntyre wyznał, że kradł kury przez cały rok i składał pieniądze, pieniądze, aby się mógł ożenić.

Dziecię miało szczęście, lecz kot miał nieszczęście.

Delaware, O., 19 stycznia. 9cio letni syn Freeman'a znalazł pod łóżkiem strzelbę swego ojca. Zmierzył nią w małego swego braciszka, lecz strzału nie było. Następnie skierował ku kotowi, siedzącemu na przypiecku. Strzał padł i kot przeniósł się do raju kotów. Pani Freeman, dowiedziawszy się, w jaki sposób jej niemowlę uszło przed śmiercią, zachorowała.

Pittsburg chce mieć kanał.

W Izbie posłów w Washingtonie postawiono w tych dniach wniosek, aby został wykopany kanał pomiędzy jeziorem Erie i rzeką Ohio, i aby na ten cel poświęcono $20,000,000.

Celem tego kanału ma być tańsze przeprowadzenie rudy żelaznej z jeziora Lake Superior do Pittsburgu. Carnegie i inni powiedzieli zachodnim Pennsylvańczykom, że przemysł żelazny musi się wynieść z Pittsburga i okolicy, jeżeli nie będzie kanału, gdyż współzawodnictwo z miejscowościami położonemi nad wielkiemi jeziorami byłoby nie możliwem, gdyż te dostawają rudę przez wodę, i nie potrzebują opłacać rat kolejowych.

Pittsburgianie wiedzą, że Carnegie ma racyą, i chcieliby mieć kanał pomiędzy ich miastem i jeziorem Erie. Nikt nie zabrania im wykopać kanał, który, chociażby nie przynosił wielkie dywidendy, zatrzymałby jednakże przemysł w Pittsburgu.

Lecz ci, którzy chcą mieć korzyść, powinni także ponosić koszta, a rząd nie powinien dać ani jednego centa na to przedsiębiorstwo. Chicago wydaje więcej niż 20 milionów dolarów, aby mieć czystą wodę i buduje bardzo ważny kanał, lecz nie prosiło kongresu o pomoc. I Pittsburg nie powinno tak czynić, jeżeli chce mieć kanał dla swej własnej korzyści.

Na korzyść Amerykanina John'a H. Hammond uwięzionego w Transvaalu.

Denver, Col., 19 stycznia. Jezuita, Thomas E. Sherman syn zmarłego generała William Tecunseh Sherman, otrzymał dzisiaj od James'a L. Honghteling z chicagoskiej firmy Peabody D. Honghteling depeszę, która opiewa, proces John'a Hays'a Hammond, Amerykanina uwięzionego w Transvaal'u za zdradę stanu, rozpocznie się jutro w Johannesburgu. Ksiądz Sherman jest proszony, aby użył swego wpływu, aby zapobiedz ciężkiej karze, na którą niezawodnie Hammond zostanie wskazany. Ks. Sherman i H. Houghteling byli szkolnymi kolegami Hammonda w Yale. Ks. Sherman telegrafował natychmiast do swego stryja, senatora Stanów Zjednoczonych, senatora John'a Sherman i do generała Miles, który także jest jego krewnym, aby ci się wstawili do rządu Stanów Zjednoczonych, aby tenże się wstawił za ułaskawieniem Hammonda.

WASHINGTON.

Washington, 15go stycznia. Senat przyjął dzisiaj rezolucyę Shermana (popartą także przez członków Izby niższej), aby wyznaczyć $75,000 na koszta komisyi, która ma ustanowić linię graniczną pomiędzy Alaską i brytańską Ameryką.

— W skarbie państwa znajdowało się dzisiaj $179,127,425, z których $55,704,797 przypadało na rezerwę złota.

Washington, 16 stycznia. Demokratyczna konwencya narodowa odbędzie się dnia 7go lipca. Przy pierwszem głosowaniu delegatów do demokratycznego narodowego wydziału, Chicago otrzymało tylko 6 głosów, przy 29 26. Począwszy od 20 głosowania głosy z New Yorku przeniosły się na korzyść miasta Chicago. O konwencyę ubiegały się miasta: Chicago, Cincinnati, St. Louis i New York.

Pojedyńcze stany i terytorya głosowały jak następuje:

Za Cincinnati głosowali delegaci z Ohio.

Za Chicago oddali głosy delegaci z Connecticut, Idaho, Illinois, Indiana, Iowa, Kentucky, Maine, Maryland, Massachusetts, Michigan, Minnesota, Nebraska, New Hampshire, New York, North Carolina, Oregon, Pennsylvania, Rhode Island, S. Dakota, Tennessee, Vermont, West Virginia, Wisconsin, Alaska i okręgu Columbia.

St. Louis miało za sobą głosy następujących stanów i terytoryi: Alabama, Arkansas, California, Colorado, Delaware, Georgia, Kansas, Louisiana, Mississippi, Missouri, Montana, Nevada, New Jersey, N. Dakota, S. Carolina, Texas, Virginia, Washington, Wyoming, Arizona, New Mexico, Oklahoma, Utah i terytoryum Indyańskie.

— W skarbie państwa znajdowało się dzisiaj $178 469,062 gotówką; na rezerwę złota przypadało z nich $54,994,075 gotówką.

Washington, 17 stycznia. W skarbcu narodowym znajdowało się dzisiaj $177,992,525; z tych przypadało na rezerwę złota $54,928,238.

Z NIW POLSKICH W AMERYCE.

W Madison, Wis., inkorporowane zostało Towarzystwo św. Walentego w Milwaukee. Inkorporatorami są: Fl. Wyczyński, Józef Kurowski, Piotr Lutka, Michał Kenic, Teofil Konieczka.

— Andrzej Katalich, Polak, został na miejscu zabity w kopalni Moree, w Mahonoy, Pa. Śmierć nastąpiła wskutek przedwczesnej eksplozyi naboju dynamitowego.

— W Shamokin, Pa., Michał Olszewski, górnik został na miejscu zabity w kopalni "Entreprise". Ustawiał właśnie podporę pod bryłę węgla, gdy pośliznąwszy się padł uderzając głową o leżący na dole węgiel. Na dobitkę bryła węgla, którą chciał podeprzeć, spadła mu na głowę. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i dwoje dzieci.

— W Park Place, małej miejscowości górniczej położonej w pobliżu Mahonoy, Pa., znaleziono Jana Tanockiego, Polaka zamordowanego w pół godziny po ślubie. Zdaje się, że zazdrość odegrała główną rolę w tej tragedyi.

— W Pittston, Pa., zmarł po krótkiej bo zaledwie 5 dni trwającej chorobie ks. Józef Złotorzynski, były korespondent "Gazety Polskiej", gdy jeszcze był studentem. Zmarły kapłan od dłuższego czasu czuł się niezdrowym. Nieboszczyk zarządzał parafią od lat 7, to jest od samego jej założenia, a liczył lat 36. Urodził się na Litwie i przybył do Stanów Zjednoczonych, jako 15 letni młodzieniec. Tutaj poświęcił się stanowi duchownemu i odwiedzał kolegium św. Wincentego, gdzie ukończywszy studya objął powyżej wymienioną parafię. Requiescat in pace.

— Sędzią pokoju w Globeville, Col., jest ob. D. F. Raims, Polak.

Henri Brisson.

Francuzka Izba deputowanych wybrała sobie nowego prezydenta w osobie Henryka Brisson, który pod wielu względami jest wielkim oryginałem. Ubiera się bardzo skromnie, chodzi bowiem w wytartej nawet odzieży, mieszka gdzieś na przedmieściu i i to na piątem piętrze, gdzie spoczywa na zwyczajnem łóżku polnem. Jest adwokatem, lecz do roku 1870 nie miał żadnego powodzenia. Dopiero w tym roku poczęła się jego gwiazda wynosić na horyzoncie i upadku cesarstwa został wybrany burmistrzem Paryża. Pięć lat później wybrał go lud członkiem Izby deputowanych. Był też już ministrem sprawiedliwości i szefem komisyi panamskiej. Był także prezesem ministerstwa, lecz nie mógł zadowolnić swej partyi ani ludu. Brisson jednakże jest przekonany o swych zdolnościach, ma silny charakter, jest rzetelnym, i byłby był prezydentem Francyi, gdyby umiał uzyskać sobie łaskę ludu.

Członkowie królewskich familii na dwukołowcach.

Jeżeli tak pójdzie dalej, to wkrótce nie będzie w Europie ani jednej ukoronowanej głowy, wyjąwszy królowej Wiktoryi, którąby nie została dotkniętą manią jeżdżania na dwukołowcach. Ostatnim nabytkiem są: księżna Walii, królowa-regentka Hiszpanii i cesarz niemiecki. Cesarzowa Austryi jeżdża na dwukołowcu, a Aleksander, król Serbii jest tak biegłym w jeżdżaniu i jeździ tak szybko i z taką wytrwałością, że wszyscy go podziwiają.

Mały król Hiszpanii spadł niedawno z dwukołowca i potłukł się. Car Rosyi chętnie używa go, tak samo jego kuzyn, grecki książe Jerzy, jego wuj duński książe Waldemar, i jego kuzyn Christian najstarszy syn następcy tronu Danii.

Włoski król Humberto i królowa Marguerita używają bicyklu; tak czyni także siwowłosy król belgijski Leopold, który w przeszłym roku spadł dwa czy trzy razy ze swego żelaznego konia i się potłukł.

Królewska familia Wielkiej Brytanii zadowalnia się trójkołowcami, chociaż dawniej mniemano, że córki księżniczki Walii używają damskich dwukołowców i niektóre czasopisma wspominały nawet o tem.

Królowa Wiktorya, gdy o tem czytała, kazała urzędownie zaprzeczyć tej wiadomości w "Court Intelligencer" oświadczając stanowczo, "że córki księżniczki Walii nigdy nie jeździły na dwukołowcu".

Trzeba się spodziewać, że stara ta dama, nie zobaczy nigdy fotografii odebranej w Kopenhadze, która okazuje samą księżniczkę Walii na dwukołowcu, towarzyszem jej będąc jej brat Jerzy, król Grecyi.

Cztery Miesiące Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW POSRÓD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Wracam jednak do mego opowiadania.

Wiatr pomyślny pędził nasz okręt ku wyspom Markizom oszczędzał nam wszelkiego trudu; rozpięliśmy rodzaj namiotu na przodzie okrętu i wypoczywaliśmy i spaliśmy pod jego osloną przez cały Boży dzień. Od czasu do czasu otrząsałem się gwałtem z senności, która, jakby czarem opanowała nas wszystkich i podziwiałem przepyszny widok roztaczający się dokoła. Niebo było pogodne i błękitne; na horyzoncie tylko blade chmurki ułożyły się w rodzaju stałej, nieruchomej draperyi. Ocean szumiał głucho, kołysząc majestatycznie szerokie fale, które lśniły się i migotały w promieniach słonecznych. Od czasu do czasu gromada rybek latających, przestraszona ruchem okrętu, wzbijała się w górę i po chwili, jak deszcz srebrzysty, napowrót zapadała w morze. Niekiedy pojedynczo wystrzelił wspaniały albikor, zakreślił łuk w powietrzu i znikał w bałwanach. W dali tryska w górę wodotrysk—to olbrzym wód, wieloryb, pruje zwolna głębię oceanu, a bliżej nieco, zawsze jednak zachowując największą ostrożność, kręci się koło okrętu chytry wilk morski, straszliwa haja, ścigając nas chciwem swem, zyzowatem okiem. Niekiedy za zbliżeniem się naszem, wstrętny jaki potwór morski znikał nagle z powierzchni i zanurzał się w głębię niezmierzoną; ale najsilniejsze wrażenie robiła nieprzerwana, niezmęcona cisza, która rozpostarła się w powietrzu i ponad wodami.

Gdyśmy się już zbliżali do ziemi, pojawiać się zaczęły gromadnie ptaki morskie. Kracząc i zataczając półkręgi w powietrznej przestrzeni, leciały za naszym okrętem; od czasu do czasu spuszczały się na reje i grube liny masztowe. Wkrótce inne, wyraźniejsze oznaki wskazywać nam zaczęły, że ląd już niedaleko, a w końcu z kosza masztowego rozległ się radosny okrzyk, w zwykłym majtkom tonie przeciągłym: "Ho! ziemia!" Kapitan wyskoczył z kajuty na pokład i wołał, żeby mu podano lupę; sternik, zwracając się do kosza masztowego, zahuczał gromkim głosem: "Gdzie?" czarny kucharz wysunął z kuchni wełnistym włosem okrytą głowę, a duży pies zerwał się ze swego legowiska i szczekał, jak wściekły. "Ziemia! ziemia!" rozległo się dokoła. Tak, była to ziemia. Zaledwie dająca się rozróżnić błękitna smuga, słabo zarysowała dumne szczyty gór Nukahiwy.

ROZDZIAŁ II.

Nukahiwa.

Żeglarze niektórzy uważają Ruahugę, Ruapoę i Nukahiwę za odosobnioną grupę wysp, której nadano imię "Wysp Washingtona." Tworzą one trójkąt i leżą pomiędzy 8° 38" a 9° 32" szerokości południowej i 139° 20" a 140° 10" długości zachodniej, licząc od Greenwich. Wysp tych za oddzielną grupę uważać niepodobna, oddalone są bowiem o jeden stopień na północny zachód od innych wysp.

(C. d. n.)

PROŚBA!
(Z ludowych pieśni.)

Matulu nie mogę...
Pokochać tamtego,
Gdym już pokochała
Jasieńka mojego...
Nie siłuj mię proszę
Nie czyń sercu rany...
Jak przysięgać temu,
Co nie jest kochany?

Matulu nie mogę...
Bóg świadkiem na niebie,
Że nie radam nigdy
Matuś smucić ciebie,
Lecz nie żądaj ofiar
Nad siły odemnie
On będzie szczęśliwy
Bezemnie — bezemnie.

Matulu nie mogę...
Ach! to straszna dola,
Zgubić szczęście dziecka
Taka twoja wola,
Nie patrz na majątek,
Bo on szczęścia nie da...
Gdzie miłość i zgoda,
Niczem tam jest bieda.

O! matko nie żądaj
Tego co nad siły,
Aby ci łzy moje
Światu nie zakryły.
Bo gorzkie to życie,
Gdzie nie ma miłości...
Matulu ma złota,
Miej więcej litości.

* * *

Nie słuchała matka
Próśb biednej dziewczyny...
Zmuszała do ślubu
Ostatniej godziny...
A choć ją oddała
W rozliczne dostatki,
Zwiędły lica córki
Jak skoszone kwiatki.

Oj! ciężko to ciężko...
Żyć w sercu z tęsknotą...
Za wolnością dawną,
Za miłością złotą...
Wyniesioną biedną
Na cmentarz daleki
Będzie już szczęśliwa
Na wieki! na wieki!

Wtedy stara matka
Gorzko zapłakała,
Na mogile córki
Ręce załamała...
Hej! matki odemnie
Weźcie to w przestrogę...
Nie zmuszajcie dziecka —
Zabiłam niebogę!

Przeszłość z Teraźniejszością.

Patrzmy, jak wiek młody, — obraz więc swobody,
Przedstawia się inaczej mu, —
To też miłość w młodzi, — bliżej siebie chodzi
W wędrówce na tym świecie tu.
A gdy wiek starszy już — stanie przy człeku tuż,
Wówczas nie ma słodyczy tej,
I przyroda świata, — za młodu bogata,
A obecnie brak plonu z niej.
Tysiące lat bytu, — ludzkiego zachwytu,
Ziemia, coraz zasmuca nas,
Bo niegdyś nieznano, — i plony zbierano,
Bez sztucznych nawozów był czas.
Sześćdziesiąt lat temu, — czasowi zmiennemu,
Jak weselszy był jeszcze świat,
Gdyż zboża dostatek, — i pewny też statek,
Podatki małe, niósł nasz brat.*)
Więc statki na Wiśle, — szły w szeregu ściśle,
I na Warcie, Narwi, w Gdańsk sam,
Skarby z Polski wszelkie, — za granice wielkie,
Wychodziły i Dnieprem tam.
Wiciny ładowne, — płynęły szykowne,
Do Królewca Niemnem, raz w raz,
Bo w kraju nieboże, — płacono za zboże,
Żyto złotych ośm, korzec nasz.
I wagi nie znali, — więc miarą dawali,
Pszenicę w dwóch talarach też,
Jęczmień za sześć złotych, — a za Owies trzy tych,
W okolicach płacili w szerz.
Kartofli obfitość, — dowodzi ta sytość,
Korzec, groszy czterdzieści był,
Zaś wołu dobrego, — i jeszcze tłustego,
Człek za rubli piętnaście zbył,
A krowa rubli sześć, — lub samemu już zjeść,
Taki wtedy powszechny głos,
Za konia rosłego, — nie zaś za średniego,
Kładli rubli trzydzieści w trzos,
Za wieprza karmnego, — i to nie małego,
Kupiec w rękę sześć rubli dał.
A dalej mój panie, — z obuwiem co stanie?
I to naród nasz, tanie miał,
Boć buty dostatnie, — choć szyto nieskładnie,
Za rubla lat trzy wieśniak darł.
Na sukman i spodnie, — było też dogodnie,
Za dwa ruble, prawie w tem zmarł.
Tak o służbę wtedy, — nie było już biedy,
Każdy tanio, gospodarz miał.
Parobkowi za rok, — dziewięć rubli co rok,
Bez dodatków żadnych pan dał.
I dziewce we dworze, — na onej ubiorze,
Cztery i pół rubli jej kładł,
To też i najemny, — tani i przyjemny,
Łatwe wtedy, każdy by zgadł,
Dzień koszenia złoty, — do lżejszej roboty,
W pół tej ceny pocił się lud,
Więc wódki kwaterka, — ta pocieszycielka,
Pracującym spędzała trud.
A tego też trunku, — w ludzkim już frasunku,
Lało się na świecie bez miar,
Trzy grosze kwaterka, — nie mała manierka,
Zamieniała lud w ostry gwar,
Bo gdy była możność, — była więc i dążność,
Pędzić wódki, każdemu huk.
I stawić opasy, — na brant w owe czasy,
To był dochód, za kilka sztuk,
Więc w każde wesele, — hulali też wiele,
Że przez cały tydzień był skok,
Tak wtedy szaleli, — wódkę, piwo leli,
Aż zachodził późny ich zmrok.
Tak samo gromada, — w chrzcinach u sąsiada,
Przy wódce podnosiła szum,
A gdzie był już statek, — i mały wydatek,
Długo gościł tam na tłum,
Z końcem żyta zbioru, — życzeniem też dworu,
Żeńce wtedy szli piejąc plon.

* * *

Dożęli żyto aż do odłogu,
Dziękujmy za to już Panu Bogu,
Plon niesiem plon,
Ze wszystkich stron,
Oby! żytko plonowało,
Po sto korcy z mendla dało,
Plon niesiem dziś plon, — w Jegomości dom.

Nie żałuj panie, swego źrebca,
Szli po muzykę choć do Królewca,
Plon niesiem plon, — ze wszystkich stron.

Oj! wyjdź panie, choć na ganeczek,
By przyjąć od nas, złoty wianeczek,
Plon niesiem plon, — ze wszystkich stron,
i t. d.

* * *

Wtedy przodownica, — wybrana dziewica,
Szła z wiankiem na głowie jak dzwon,
Gdy stanęła w rogu, — u pańskiego progu,
Skrycie obleli wianek prac,
Tak miała od pana, już talara ona,
I na tańce, dogodny plac,
A w gronie jej wtedy, — nie było też biedy,
Wódkę, piwo, lano by deszcz,
Więc wszyscy brykali, — nogami tupali,
Do dnia białego, krzycząc: "pleszcz"
Nawet w każde święto, — na wsi nieminięto,
Niegdyś zabaw z muzyką dźwięk,
Choć przy pańszczyźnie byt, — jednak wesoły syt,
Okazywał lud miły wdzięk,
Niegdyś włókę roli, — ilość ich do woli,
Mniej sta rubli, miał oną pan,
I ród syna, wnuka, — żył tam do prawnuka,
A rządził by tatarski Chan,
Bo wszystko na świecie, — oddychało przecie,
Niby radości jaki kraj,
Gdyż wielość zwierzyny, — i śpiew też ptaszyny,
Przedstawiał się ludziom by raj.

* * *

A dziś, zważmy sobie! — w jakiej żyjem dobie?
Każdy smutny jest nasz już brat,
Więc stroni sąsiada, — i o sobie gada,
Dodając, "że ciężki dziś świat"
Lecz są ludzie przecie, — co nie wierzą wiecie
Niczemu; "bo to taki skład",
To w postępie czemu? nie zaradzą złemu?
Lecz idzie zło ludziom, ślad w ślad,
Wszak dziś szału z wódki, — nie ma lud pobudki,
Ni przeszkody w robocie człek,
Dziś wyższa oświata, — i znaczna zapłata,
W przedsiębiorstwie, ma to, ten wiek,
A choć większa ludność, — to i zboża płodność,
Ma dziś większy, już obszar pol,
Niegdyś las i pastwiska, — a teraz siedliska,
Więc przybyło, mnóstwo dziś rol,
Emigracya w kraje, — równowagę daje,
Kupno, sprzedaż majątków wdział,
Jednak, niechęć wielka, i dążność wszelka,
Każdy zmiany siedzib by chciał,
Bo maszyna świata; już nieco nadpsuta,
To stopniowy ciężar lud ma,
Gdyż czas złem już mierzy, — choć mało kto wierzy,
Lecz co Bóg objawił to da,
Wszak familie sławne, — i w siedzibach dawne,
Schodzą jakby cień słońca, ciś,
A nie mówmy o tych, — co żyją w zbytkach złych,
Lecz wzorowo, rządzą dziś,
Wprawdzie strój zmieniony, bo dochód zmniejszony,
Z gorzelni, wsiów i karczem tak,
To za ceny wyższe, prace popłatniejsze,
Możnaby dziś, pokryć ów brak,
Lecz, choć spora słoma, to na młotu niema,
Lub robaki, żuczki już tną,
Że stopniowa plaga; — po świecie się wzmaga,
Zwolna ludzie, w gorsze tak brną,
Bo ludziom wszystkiego, — dziś mniej potrzebnego,
Mleka, masła i serów mniej,
A nawet zwierzyny, — wesołej ptaszyny,
Trudno spotkać gdziekolwiek tej,
Z korca niepełnego, — i tylko jednego,
Niepodobno wyżyć już nam,
To też o tym składzie, — co jest na zawadzie,
Każdy pozna, w praktyce sam.*)

W śledzwie przyrody świata, jest dziwne zadanie,
Górowanie i zniżka, ulegają zmianie.

Nudzi! bo stary; a starych to wada,
Nudzi! Wiesz czemu? bo prawdę powiada,
Lecz kto ma prawdę i przyszłość na pieczy,
Znać też powinien, wszystkie dawne rzeczy.

Winc. Pol pisał.

Uwaga.

Nie warto zaniedbywać nam o wiadomości,
Unosić ją do grobu, nie dać potomności;
Zkądże będą dla braci, wzoru dalsze plony?
Jeźli wiedzę zataim, lud będzie łudzony.
Nie trzeba słów doboru, ni cudzoziemczyzny,
Tylko objawu myśli, dla naszej ojczyzny;
W czystych wyrazach polskich, bo język bogaty,
Dla wyjawienia wiedzy, i ubrania w szaty,
Kto się zwierzchu obłóczy, w cudzoziemca z braci,
Musi wyzuć Polaka, na tem naród traci,
Tak mówił niegdyś Fredro, z naszych to poetów,
Więc na cóż szukać cudzych, nam w mowie zaletów?

K. A. N. r. 1881.

*) Niegdyś płacili podatek Czopowy i młynowy dwory, od r. 1520 rocznie, po złp. 10 a podymne z dymów po złp. 6. — Koutyngens gruntowy, dawano w naturze słomą, sianem po funtów kilkadziesiąt, a żyta i owsa po garcy kilkanaście.

*) Zniewaga Boga i Jego praw, zwiększa ludziom karę.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

MORRIS RUN, Tioga Co., Pa., 12 Stycznia, 1896.

Szanowna Redakcyo "Gazety Polskiej" w Chicago!

Proszę umieścić w łamach swej Gazety, co poniżej następuje: Dnia 4 Stycznia, Tow. kościelne polsko - katolickie, bratniej pomocy, pod opieką śś. Apostołów św. Cyryla i Metodego w Morris Run, odbyło swe roczne posiedzenie, na którem został wybrany urząd na rok 1896.

W skład urzędu wchodzą.
Jan Janiszewski, Prez.
Michał Witocki, Wiceprez.
L. Chlebowski, Sekr. prot. (4 rok)
A. Królak, Sekr. fin. (3 rok)
A. Kumasa, Kasyer
J. Harko, Marszałek (4 rok)
J. Kwaśniewski, Wice-mar. (4 rok)
J. Janowiak, K. Kujawski, S. Stachowski, } Opiekunowie kasy.
St. Piechocki, Chorąży
Mar. Nowicki, Odźwierny

Wszyscy urzędnicy, są wybrani na jeden rok służby, z wyjątkiem pierwszego i drugiego Opiekuna kasy, z których pierwszy trzy lata, drugi dwa lata, permanentnie swe urzęda piastują.

Tow. św. Cyryla i Metodego, ma gotówki w kasie $201 i 34c.

Tow. wypłaciło zapomogi, (Benefit) od założenia to jest 1 Sierpnia 1893 $218 i 29c. Tow. liczy obecnie 30 członków czynnych, gdyż wprzód liczyło przeszło 60ciu ale wskutek lichych czasów, niejedni sami wystąpili a niejedni powystępowali przez judaszowskie podszepty; teraz słówko do Braci Polaków w Morris Run,: Bracia! Przystępujcie do naszego Tow. gdyż to jest jedyny cel, w razie choroby lub śmierci; bo jeżeli — czego Boże broń, zachorujesz bracie, to masz opiekę od towarzyszy w czasie choroby, a w razie śmierci, porządny, chrześciański, katolicki pogrzeb, a zarazem staranie nad żoną i sierotami, które po tobie zostaną; garnijmy się bracia, i wiążmy się w jeden węzeł, i przystępujmy do katolickich towarzystw, przy których stoją prawowierni kapłani, a przez to spełnimy obowiązek Polaka, katolika, unikajmy bracia takich, którzy tylko pracują pomiędzy nami na to, ażeby rozbić to co dobre, którzy tylko pracują na to, aby kłótnia i niezgoda panowała pomiędzy nami, a to jest bardzo brzydkie rzemiosło; dzieci jednej matki Polski, nie powinny się tak bawić. Kto pomiędzy nami niezgodę szerzy ten Polakiem zwać się nie może, to sługa carski, lub pruski, bo na korzyść naszych wrogów odwiecznych pracuje.

Teraz bracia, jeżeli macie wolę wstąpić do naszego Tow. to możecie każdego czasu to uczynić.

Posiedzenia odbywają się w każdą sobotę po pierwszym każdego miesiąca o 7mej godzinie wieczorem w szkole polskiej.

Poniżej podaje wstępne według wieku:

Od 18 do 25	płaci się wstępnego	$2.00
" 25 " 35	" " "	3.00
" 35 " 45	" " "	4.00
" 45 " 50	" " "	5.00.

Podatku miesięcznego płaci się 50c. Natomiast, każdy w razie choroby dostaje $5.00 tygodniowego wsparcia.

Wszelkie listy, korespondencye tyczące się Towarzystwa należy adresować:

L. Chlebowski,
lb. 286, Morris Run, Tioga Co., Pa.

ARGYLE, Minn., 12 stycznia, 1896 r.

Szanowni Rodacy! Jeżeli kto z was ma zamiar iść na farmę, to niech się niczego nie obawia i przybędzie do Argyle, Minn. Tu jest jeszcze dość roli kompanicznej do sprzedania, a nie jest za drogą, bo od $5 do $7 za akier. Można tu także kupić uprawiane już farmy, bo są tacy ludzie, którzy w mieście mieszkają i tam mają biznesa, a farmy chętnieby sprzedali. Ziemia jest dobra i urodzajna; zeszłego lata wydała od 30 do 45 buszli pszenicy z akra. Ja przyjechałem dotąd 12 maja, i siałem jeszcze jęczmień, owies i len, sadziłem groch biały (szablak) czyli fasolę, kukurydzę (kornę) i kartofle, a wymłóciłem później 1130 buszli pszenicy, owsa, jęczmienia i lnu i dostałem 300 buszli kartofii i 7 buszli fasoli. Są tu Polacy, którzy wymłócili po 3000 buszli pszenicy. Jan Gracak wymłócił samej pszenicy 2600 buszli, a Jan Kuźnia 3500.

Na Stanisławowie Polacy wybudowali przeszłego lata piękny kościół, który jednakowoż nie jest jeszcze zupełnie wykończonym. Mają stałego duszpasterza, którym jest Wiel. ks. Sengier, rodowity Polak.

Zimę mamy bardzo piękną; spadło tylko 3 cale śniegu, więc sanny nie mamy. Daj Boże, żeby tak zostało.

Józef M. Nowacki.

BARNETT, Tex., 13go stycznia, 1896 r.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Proszę o posłanie "Gazety Polskiej w Chicago" twojemu staremu abonentowi, który utrzymuję ją od samego jej założenia. Obywatelstwo moje jest w Oklahoma.

J. R. Jeżewski,
Barnett, Pottawatomie Co., Oklahoma Terr.

TADEUSZ REJTAN

NA SEJMIE WARSZAWSKIM

Z ROKU 1773.

W Stuletnią Rocznicę Sejmu Rozbiorowego.

— OPOWIEDZIAŁ —

Leon Wegner.

(Ciąg dalszy.)

Dotknięty do żywego i zawstydzony Łętowski, porwał się z miejsca swego z widocznem wzruszeniem, które jednakże szybko w sobie przytłumił, a usiadłszy napowrót, rzekł jakby od niechcenia:

— Izba jest rozdwojona i zostaje in passivitate, ani nie ma laski. Na nalegania usilne tylko, ja zastępując miejsce kolegi mego, po solwowaniu sesyi, przez marszałka sejmowego i po odejściu wielu posłów, radzę się rozejść, a obrady odłożyć na jutro. Pójdźmy teraz na obiad, bo już czas. Rzekłszy to zabierał się do wyjścia.

— Nie pozwalam na takie solwowanie sesyi, krzyknął natychmiast Rejtan. Nie pozwalamy, zawołali za nim chórem posłowie litewscy.

— Jesteśmy stanem rzeczypospolitej nikomu niepodległej i udzielny naród reprezentującym, rzekł Jerzmanowski, za cóż nie mamy in activitate rzeczy czynić? Nie pozwalam na solwowanie sesyi, i protestuję się o zuchwalstwo pana Ponińskiego.

— Mości panie krakowski, odezwał się znów Rejtan, z głębokiem westchnieniem i głosem żałosnym, jeżeli kochasz Matkę najświętszą, rany Jezusa ukrzyżowanego, wszystkich świętych, daj się nakłonić, a siądź i weźmij laskę. A zwracając się następnie do przytomnych, rzekł: Mości panowie, podaj kto laskę panu krakowskiemu, bo jegomości temu chodzi koniecznie o to, że z tamtą laską poszedł pan Poniński.

Po chwili dodał: Cras non nostrum hodie nostrum. Czyńmy mężnie, jak nam miłość Boga, praw jego i ojczyzny każe.

— Róbmy dziś, dorzucił Pęczkowski, stolnik prażnyski, poseł ciechanowski, bo może tej krwi poczciwej jutro już nie będzie w nas co dziś.

— Nie znamy marszałka, wołał Oraczewski, bośmy go nie obrali.

Gdy Łętowski znów radził, aby się rozejść, odrzekł mu Jerzmanowski, że stan rycerski zebrał się ku ratowaniu ojczyzny i dopełnieniu prawa, które wymaga, aby marszałek do trzech dni był wybrany.

Na co tenże odparł, iż więcej niż jednej trzeciej części posłów nie ma już obecnych, a dla dogodzenia prawu, zostaje jeszcze dzień następny.

— Zapraszałeś nas pan do rozjechania, odpowiedział mu zniecierpliwiony Rejtan, po cóż więc sam tu zostajesz? Albo wyjdź, albo zagajaj. A czy wiesz wpan dobrodziej, że sejm ma moc karać buntowników, a tem bardziej tych, co gubią ojczyznę?

Poparł go Korsak uwagą, że jeżeli Łętowski jest obojętnym na los ojczyzny, należy poprosić jogo kolegę Dembińskiego, aby jako gorliwy dla ojczyzny obywatel, albo zagaił, albo formalnie i czynnie zamknął posiedzenie. Chciał jeszcze więcej mówić o Ponińskim, lecz pośród wielkiego chałasu, który teraz znów powstał w sali, słyszano tylko powtarzane przezeń słowa: Mości panowie, poseł mówi.

Straszliwą wrzawę podniesioną przez skonfederowanych, uciszył kolega jego Rejtan, wołając gromkim głosem: Mości panowie, pozwólcie mi jeno mówić, to powiem wam o tym gwałcicielu, o tym kartowniku, co sejm uważa za partyą Faraona, a którego tenże sejm może jako zdrajcę pociągnąć do odpowiedzi, o tym buntowniku, co to się podstępnie obiera marszałkiem. Opowiem wam jego sprawy, odmaluję obraz cnót jego i charakter.

Mówiąc to wydobył z pod kontusza jakiś papier, a ukazawszy go zgromadzonej publiczności, zabierał się do odczytania jego. Kiedy jednakże hałaśliwa znów powstała wrzawa, odstąpił od czytania i schował papier. Po uciszeniu się zgromadzenia rzekł głosem od żalu drżącym:

— Porznęli braci naszych, po których dość wdów i sierót chodzi w żałobie, teraz jeszcze więcej chcą. Protestuję się przed Bogiem, przed całym światem i przed wszystkimi tu przytomnymi, że na żadną konfederacyą, na zgubę ojczyzny zawiązaną, pozwolić nie mogę. Poczem, zwracając się do Dembińskiego, mówił:

— Ponieważ pan krakowski pierwszy oddalił się od obrad naszych, a drugi kolega jego nie chce podnieść laski, upraszamy o pana Dembińskiego, jako z kolei trzeciego posła krakowskiego. Rozumiem, że ten będzie życzliwszym swemu narodowi. Mości panie Dembiński, prosimy wpana, abyś ex turno laskę podniósł; prosimy i zaklinamy imieniem ojczyzny strapionej, wiary i wolności zagrożonej.

Dembiński okazywał się skłonnym do podniesienia laski. Ponieważ jednak Łętowski, starszy jego kolega, ani wyjść ani ustąpić mu kolei nie chciał, dla tego nie odzywał się wcale i nie ruszył się z miejsca swego.

Widząc to Rejtan, zawołał głosem donośnym: Mości panie podczaszy, zaklinam cię po raz ostatni, wyjdź z izby, albo podnieś laskę.

Posłowie litewscy i łęczyccy otoczyli kołem młodszego posła krakowskiego, zaklinając go, aby dał się zmiękczyć, a arbitrowie podnieśli przeciągłe i groźne przeciw niemu okrzyki.

Teraz dopiero powstał milczący dotąd młodszy Łętowski, a nie chcąc zagajać sesyi, zapytał czy jest zgoda, aby na ten raz zamknął posiedzenie. Gdy zgoda zaszła, powiedział:

— Dogadzając żądaniom wpanów i włożony na mnie obowiązek wykonywując, solwuję sesyą na dzień jutrzejszy na godzinę siódmą z rana.

Poczem opuścili posłowie izbę poselską około godziny drugiej z południa.

W dniu tym podał Poniński do grodu warszawskiego do oblaty akt konfederacyi z dnia 16 kwietnia, który z polecenia jego oblatował Drewnowski sekretarz tejże, i wzięty odpis aktu doręczył zaraz królowi.

Równocześnie wydał Poniński do urzędników kancelaryi grodzkiej zakaz, zabraniający im przyjmować wszelkie protestacye i zaskarżenia, jakieby przeciwko temu aktowi zanoszono, pod odpowiedzialnością osobistą.

Tegoż samego dnia około godziny trzeciej oddziały piechoty rosyjskiej i huzarów pruskich zaciągnęły straż przed rezydencyą nowego dyktatora w pałacu Wołynskiego. Prusacy przysłali mu trzydziestu huzarów, a Moskwa ośmdziesiąt piechoty na asystencyą. Dziewięciu huzarów jeździło odtąd nieodstępnie za jego karetą.

Czynności swe rozpoczął Poniński od wydania Rejtanowi pozwu przed sąd konfederacki: za wszczynanie rozruchów w izbie, przywłaszczenie laski marszałkowskiej i łżenie marszałka. Zapozew zawierał rok, t. j. wezwanie do niezwłocznego i sobistego stawienia się przed sądami konfederacyi jeneralnej obojga narodów, jako też zagrożenie znacznego wyroku i skazania niestawającego na utratę czci, uznanie za nieprzyjaciela ojczyzny i konfiskatę majątku.

Pod wieczór przyszedł woźny do mieszkania Rejtana, celem wręczenia mu tegoż zapozwu.

— Któż ty jesteś, zawołał na niego Rejtan, nie znam ni ciebie, ni roku, ni Ponińskiego, i odmówił przyjęcia zapozwu.

Z pogwałceniem wszelkich zasad i przepisów prawnych, zwołał Poniński tegoż jeszcze dnia 20 kwietnia, sąd konfederacki, i polecił Franciszkowi Bryłowskiemu, którego w tym celu publicznym oskarżycielem z urzędu mianował, wytoczenie skargi przeciw Rejtanowi, z wnioskiem o wyrzeczenie zaocznej na niego kondemnaty.

Posłuszny mu sąd konfederacki, wydał po krótkiej naradzie, i ogłosił natychmiast wyrok zaoczny, uznający Rejtana za gwałcenie ustaw i powagi dzieła konfederacyi jeneralnej, za nieprzyjaciela ojczyzny, oraz za wzruszyciela pokoju powszechnego i buntownika przeciwko ojczyźnie, na kary kryminalne, dobra zaś jego pod konfiskacyę wskazujący, pod groźbą wiecznego wygnania z kraju.*

Całą winą Rejtana, powiada Turski, późniejszy oskarżyciel Ponińskiego, była ta cnotliwa, a statecznie utrzymywana gorliwość, w opieraniu się bezprawiom, którremi Poniński usiłował naród zarazić. Miał prawo odwracania ich od swej ojczyzny, bo był wolnym obywatelem, bo był posłem, od wolnych obywateli na sejm wolny obranym, czuł nakoniec potrzebę niedopuszczania do laski tego, ku któremu sklonionej woli narodowej nie widział. I te to czcigodne cnoty obywatelskiego uczucia, oświadczone w świątyni prawa, tak oburzyły przeciwko niemu zepsutą obwinionego duszę, iż stawszy się razem stroną i sędzią swej własnej sprawy, śmiał nieprzyjacielem ojczyzny mianować tego, co ją najczulej kochał; buntownikiem, co jej szkodzić zabraniał; wzruszycielem pokoju powszechnego, co do porządnej rady sejmujące osoby najtroskliwiej zachęcał.

Rejtan uwiadomiony zaraz poufnie o zapadłym przeciw niemu zaocznie wyrokowi, i spowodowany przez troskliwych o bezpieczeństwo jego przyjaciół, którzy się obawiali groźnych dla niego skutków mściwości Ponińskiego, odwiedził za poradą ich tegoż jeszcze dnia późnym już wieczorem króla, który się dotąd podobnież konfederacyi opierał, prosząc go o zdanie o swojem postępowaniu. Król przyjął go wprawdzie z uprzedzającą uprzejmością, lecz kazał mu się udać po opiekę do kanclerza w. koronnego i do biskupa wileńskiego, i radził mu przytem, aby się starał pojednać z Ponińskim. Kiedy zaś Rejtan odrzekł na to, że pośrednictwa tych panów dla których nie ma szacunku, użyć nie może, a na marszałkostwo Ponińskiego pod żadnym warunkiem nie pozwoli, ani też nie odstąpi od tego, co wypowiedział w izbie poselskiej, otrzymał od niego odpowiedź: Czyń więc, co ci Bóg i sumienie każą.

Lękliwy jak zawsze i wahający się nieustannie Stanisław August był w najwyższym kłopocie. Mając przeświadczenie, że dzielny i odważny ten człowiek stawający w obronie gwałconego prawa i sprawiedliwości, zasługiwał na uznanie i poparcie jego, czuł dobrze obowiązek swój do bronienia go przed mściwością bezsumiennych jego nieprzyjaciół. Z drugiej znów strony, podejrzywany przez posłów trzech państw rozbiorowych, i związaną z nimi fakcyą Ponińskiego, jakoby skrycie podtrzymywał opór Rejtana, z obawy o los własny, lękał się jawnego zasłonienia go swoją opieką. Zwyczajem swoim pragnął on więc pogodzić szlachetne względy przekonania i obowiązku z poziomemi względami osobistej wygody. W tej myśli polecił kanclerzowi w. koronnemu aby starał się ułagodzić Ponińskiego; Pociejowi strażnikowi litewskiemu zaś, użycie całego wpływu swego, jaki wywierał na Rejtana, aby bezskutecznym oporem nie drażni mściwego Ponińskiego i nie ściągał na siebie prześladowania trzech posłów zagranicznych. Kanclerz wymógł wprawdzie na Ponińskim puszczenie w niepamięć wyrządzonych sobie obelg, pod warunkiem, że Rejtan go za nie przeprosi. Wszelako Pociej nie zdołał wywiązać się z poruczenia królewskiego, ponieważ Rejtan, oddalając stale wszelkie przedstawienia, postanowił wytrwać w dotychczasowym oporze.

Nazajutrz, 21 kwietnia, jeszcze przed godziną siódmą z rana, pospieszyli posłowie na zamek, gdzie niezwykły uderzył ich widok. Przed izbą poselską i senatorską, a nawet na wschodach zamkowych, stała mocna straż marszałkowska, postawiona tamże z rozporządzenia konfederacyi, z wyraźnym rozkazem, aby oprócz posłów, nikogo z publiczności nie wpuszczała do izby. Dziedziniec zamkowy był przepełniony tłumem zwiększającej się z każdą chwilą liczby ciekawych widzów. Straż przy głównej bramie ustawiona, przepuszczała z natłoczonej publiczności tylko oficerów, senatorów i członków poselstw zagranicznych do izby przedsejmowej. Do samej zaś izby poselskiej nie wpuszczano nikogo, oprócz posłów, którzy się z charakteru swego poselskiego oficerowi przy drzwiach stojącemu wykazać musieli.

Najpierwsi przybyli przeciwnicy konfederacyi, posłowie: Rejtan, Korsak, Zaręba, Radoszewski, Dunin, Tymowski, Suchecki, Kożuchowski, Jerzmanowski, Wołodkiewicz, Bułharyn i Bohuszewicz. Ostatni przyniósł z sobą pod kontuszem ukrytą laskę marszałkowską, którą umyślnie kazał przysposobić stolarzowi.

Rejtan wysiadłszy z karety, i zobaczywszy straż wstrzymującą publiczność od bramy zamkowej, wyrzekł: Mości panowie, proszę za sobą! Kiedy zaś straż przepuściwszy tylko jego samego, stanęła zwartym szykiem przed natłokiem cisnących się arbitrów, rzekł do nich: Dziś albo uszczęśliwienie pana Ponińskiego, albo śmierć moja.

Zgromadzeni w sali sejmowej posłowie czekali przez kilka godzin daremnie na skonfederowanych kolegów swoich, z których żaden dotąd nie przybywał na posiedzenie.

W czasie tym nacisk gwałtowny ciżby arbitrów z wszystkich stanów złożonej, a przed pierwszą strażą zgromadzonej, odparł opierających jej się żołnierzy, i przedarł się do izby przedposelskiej. Publiczność w tejże już będąca, parta nowym z tyłu natłokiem, wtłoczyła się gwałtownie do izby poselskiej, z której część tylko nieznaczną oficerowie wyprosić zdołali. Posłom tylko wolno było wychodzić i przychodzić napowrót do sali.

Około godziny 9tej przyniesiono do izby Rejtanowi potępiający go wyrok w sądzie konfederackim dnia poprzedniego zapadły.

Ciąg dalszy nastąpi.

SŁOWICZEK

KOMEDYJKA ZE ŚPIEWAMI

w jednym akcie naśladowana

— PRZEZ —

WŁAD. BEŁZĘ.

OSOBY:

ZOSIA, - - Kwieciarka.
ANTOŚ, - - Ogrodniczek.
LORD LILBURN.
JOHN, - - - jego groom.

Rzecz dzieje się na wsi.

(Scena przedstawia altanę pełną wazonów z kwiatami; na małym stoliku po prawej leżą wieńce i bukiety. Przed stolikiem krzesło.)

SCENA I.

Zosia, *(później)* **Antoś.**

(Za podniesieniem zasłony scena przez chwilę pusta, po chwili wbiega Zosia ubrana z wiejska z konewczką do polewania. Ogląda się, stawia konewkę i otwiera obadwa skrzydła drzwi środkowych. Potem idzie naprzód sceny i śpiewa.)

ŚPIEW Nr. I.

Dzień się z rożanych budzi osłonek,
W dolinie szemrzą ruczaje,
W niebo się wzbija wczesny skowronek,
Piosenek pełne są gaje.
La... la... la...

(Polewa kwiaty — wraca na proscenium i znowu śpiewa dalej.)

Niby ptaszyna hoża, wesoła,
Ze snu się budzę bez troski,
Wstawajcie śpiochy, słoneczko woła,
Ciekawie patrząc do wioski.
La... la... la..

Antoś *(za sceną).*

La... la... la...

Zosia.

La... la... la...

(Podczas tej przyśpiewki Antoś z koszykiem róż ukazuje się we drzwiach środkowych; wbiega, stawia koszyk na stole i sciska Zosię. Poczem oboje trzymając się za ręce idą naprzód sceny.)

Antoś.

Pieśń twą zefirek lekkim powiewem,
Pieści w majowy poranek,
Oto do ciebie z różą i śpiewem,
Idzie twój wierny kochanek.
La... la... la...

Oboje.

La... la... la...

Zosia.

Niechcę ja pieśni, niechcę ja róży,
Ni słonka pragnę ja błysku!
Jak kwiat złamany poświstem burzy,
Twojego szukam uścisku.
La... la... la...

Oboje.

La... la... la...

SCENA II.

(Wchodzi John.)

ŚPIEW Nr. II.

Co za hałas, co za krzyki,
Ja wam dam, ja wam dam!
Milord kazał milczeć! — smyki,
Goddam!!

Zosia.

Milord kazał? wielkie rzeczy,
Co mi tam, co mi tam!
Niech się gniewa, niech złorzeczy,
Goddam!...

John.

Przed jego lordowską mością,
Drżę ja sam, drżę ja sam...
Śpiew mu stoi w gardle kością,
Goddam!

Antoś.

Czyż ja lordowskie rozkazy,
Słuchać mam, słuchać mam?
Śpiewać będę bez urazy,
Goddam!

Antoś i Zosia.

La... la... la...

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Piotra Lewandowskiego z powiatu Sierp, wsi Blidzewo, który wyjechał z New Bedford, zabierając moje pieniądze. Ktoby z Rodaków podał mi jego adres otrzyma nagrodę.

Jan Gruszykowski,
New Bedford, Mass.,
(Jan. 31) No. 7 Hampton Court.

Potrzebujemy 50 polskich lub austryackich "long wall" górników przy węglach w Wenona, Illinois. Także jednego polskiego austryackiego człowieka dla utrzymywania pensyi (Boarding House.) Mamy tutaj obecnie 75 Polaków i około 50 Austryaków, którzy są górnikami. Stała praca, dobra płaca i to gotówką. Przybądźcie natychmiast:

WENONA COAL CO., Wenona, Ill. x

W ważnym interesie poszukuję Walentego Waszkowiak. Niech się zgłosi jak najprędzej. Adres do mnie:

Mr. Isidor Mantz,
La Salle, Ills., lb. 513. (2—4)

Jan Jaworski, pochodzący z Galicyi, liczący lat 28, który przez 7 lat pracował w jednej fabryce i posiada dość ładny majątek tak w Ameryce, jak i w starym kraju poszukuje za żonę panny. Nadobne reflektantki proszę przesłać swe fotografie:

Jan Jaworski,
Carteret, N. J., lb 155. (4—6)

Poszukuję brata Franciszka Zaborowskiego. Liczy lat 28, pochodzi z gubernii płockiej, z powiatu Sierbce, gminy Bieczeni, znajduje się od 9 lat w Ameryce i przebywał w Stanie New York i następnie w Pennsylvanii. Od lat sześciu nie mamy żadnej o nim wieści. Kto o nim wie lub on sam, niechaj raczy mi donieść na adres: Jan Zaborowski,
8748 Houston Ave., So. Chicago, Ills. (4—6)

Niżej podpisany pochodzący z Cieklina, pow. Jasło w Galicyi, poszukuje Łukasza Łuczkę, pochodzącego z powiatu Sanocki go, który z nim razem przybył do Ameryki w r. 1894, w miesiącu Sierpniu. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech się zgłosi pod adresem:

Jan Getlak.
Helwetia, Clearfield Co., Pa.

Poszukuję mego brata Tomasza Drzewieckiego który przybył do Ameryki 15 lat temu z Trzemeszna, W. Księztwa Poznańskiego. Ktoby znał miejsce pobytu jego lub on sam, niech doniesie pod adresem:

Agnieszka Kropinacka, Bremond, Tex.

Tekla Drossel poszukuje swego syna Ludwika Drossel, który pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Suwalskiej, pow. Augustowskiego. gminy i wsi Sztabin. Dawniej przebywał w Chicago, a obecnie nie mamy żadnej o nim wiadomości. Niech się zgłosi pod adres:

Tekla Drossel,
Mount Pleasant, West Moreland Co., Pa, lb. 633

Poszukuję mego szkólnego kolegę Franciszka Braszul'sa, który obecnie przebywa w Chicago, lecz nie znam jego adresu. Chciałbym się z nim pożegnać, nim wyjadę do starego kraju. Słyszałem, iż pracuje jako klerk w jakimś składzie. Braszulis pochodzi z parafii Secej, powiatu Sejneńskiego, gub. Suwalskiej.

Michał Zmudzinowicz,
Wilmerding, Allegheny Co., Pa. lb. 364.

Poszukuję towarzyszki życia, panny, któraby chciała wstąpić w stan małżeński. Nie musi liczyć mniej niż 17, a nie więcej niż 20 lat. Pochodzę z pod zaboru rosyjskiego, gub. Płockiej, jestem 6 lat w Ameryce, liczę lat 30 i mam $1000. Proszę o prędkie uwiadomienie mnie i o przesłanie fotografii. Odpiszę odwrotną pocztą.

John Gachewicz,
Hudson, N. Y. (4—5)

Poszukuję za towarzyszkę życia panny nie liczącej więcej niż 25 lat. Jestem kawalerem przebywającym w Pittsburgu, liczącym lat 27, mierzę 5½ stopy, włosy moje są ciemno żółtawe, oczy błękitne, figura moja jest zgrabną i posiadam $300. Panna, którаby chciała wyjść za mąż, niech pisze do mnie, a ja odpiszę odwrotną pocztą.

W. Ogulewicz,
4632 Hatfield Str, Pittsburgh, Pa. (4—6)

Poszukuję wujecznych braci mojej żony Antoniego, Nikodema i Sylwestra Klatów. Pochodzą z Księztwa Poznańskiego. Moja żona jest z domu Piekarską. Proszę ich, aby się zgłosili pod adresem:

Albert Stamierowski,
Oswego, Potter Co., Pa.

Poszukuję Teofila Nerynka pochodzącego z Prus Zachodnich, powiatu Lubarskiego z Białego. Jest około 5 lat w Ameryce i ma przebywać w Chicago. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:

Marcin Manikowski, #
Geneseo, Sargent Co., N. Dakota.

Poszukuję wuja mej żony, który przybył do Ameryki 12 lat temu. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Suwalskiej, powiatu Maryampolis, gminy Meksota. Nazywa się Mateusz Żażkiewicz i przebywał gdzieś na zachodzie.

W. Benelt,
576 Hamilton Str., Cleveland, O.

Poszukuję swego przyjaciela Adama Szymanowskiego pochodzącego ze wsi Kuorzany parafii Edwaono, gub. Łomża. Wyjechał z Chicago 4 Lipca 1894. On sam lub kto o nim ma wiadomość niech mi doniesie:

Wojciech Rutkowski,
342 — 117 Str. Sta. T. Chicago, Ill.

Poszukujemy naszego brata Franciszka Boć, 32 lat wieku ze wsi i gminy Czerwone pow. Kolneńskiego, gub. Łomżyńskiej, z pod zaboru moskiewskiego który od 7 lat przebywa w Ameryce. Ktoby z Rodaków podał nam jego adres, otrzyma nagrodę.

Stanisław Boć, Józef Kopytek,
Shamokin, Pa.

CHICAGO.

Na 118 ulicy został w środę na wieczór przejechany i na miejscu zabity robotnik August Galstrom, mieszkający pn. 188 —24 Place przez pociąg Illinois Central kolei.

— **W środę przed południem** została p. Barbara Kurzowska, która z jej familią mieszkała pn. 29 Wade ul., gdy na Center av. przechodziła przez tór kolei Chicago i Northwestern obaloną przez pociąg osobowy i śmiertelnie ranioną. Zawieziono ją do szpitala św. Elżbiety gdzie o godzinie 4tej po południu umarła.

— **Paderewski wyjechał** w środę wieczorem do St. Louis. Po południu ćwiczył się jeszcze w Mendelsohna "Spinnerlied", w drugiej tezie Schumanna Fis-Dur sonaty, swej własnej legendzie, w F Dur Liszta drugiej rapsodyi i w trzech Chopin'owych "ètudes". W auditoryum zgromadziło się około 5000 osób, aby się przysłuchiwać muzyce polskiego artysty. Dochód był dość znacznym, jeżeli zważymy, że bilet kosztował $2.50.

— **Inkorporowanem zo**stało Towarzystwo "Interprise Knitting Works", Chicago; kapitał wynosi $30,000; inkorporatorami są: John J. Beilman, K. E. Czarnecki i Ant. Czarnecki.

— **W środę, 22 stycznia** wieczorem odbędzie się obchód 33ciej rocznicy powstania styczniowego w hali szkólnej przy kościele św. Trójcy na Noble, a w czwartek, 23 stycznia, wieczorem w hali szkólnej przy Bradley ul.

— **Ofiarą zuchwałych** łotrów stał się w czwartek wieczorem J. Quigley mieszkający pn. 146 przy Ohio ul. W pobliżu rogu Wells ul. i to niedaleko swego mieszkania został napadnięty przez trzech rabusiów, z których dwóch schwyciło go za gardło, podczas gdy trzeci trzymający rewolwer w jednej ręce, drugą zwinnie wyjął mu z kieszeni pugilares zawierający $37.

— **Dobrym snem cieszy** się pani Wadowska, właścicielka trzypiętrowego domu położonego pn. 1012 przy Milwaukee ave. Było to w czwartek wieczorem o godzinie 11, gdy policyanci Lecher i Kloff widzieli dym wydobywający się z pierwszego piętra owego budynku. Pobiegli do góry, a gdy nie odpowiadano na ich pukanie, wywalili drzwi nogami. Z sypialni biła łuna połączona z gęstym dymem. Policyanci szybko zagasili płomienie, wskutek czego szkoda nie jest zbyt wielką, lecz podczas całego tego czasu spała sobie p. Wadowska spokojnie ze swojemi w pokoju, w którym się paliło. Policyanci obudzili ją, gdy już było po wszystkiemu.

— **Dosyć łagodnie ob**szedł się w czwartek sędzia Dunne z Janem Kaminskim i Józefem Seleńskim którzy stawali przed nimi, oskarzeni o to, że ze stajni Izaaka Mansbal, mieszkającego pn. 991 N. Halsted ul. ukradli wóz warty $35. Podczas procesu zezwolił sędzia na to, aby się przyznali do małej kradzieży. Kaminski dostał się na rok do "bridewell", w którym to zakładzie Seleński będzie przebywał tylko 30 dni.

— **Marya Kohut, mie**szkająca z pięciorgiem dzieci w największej nędzy pn. 699 Van Horn ul. lecz jest za wstydliwą, aby prosić agenta powiatowego o pomoc, groziła niedawno temu, że popełni samobójstwo, jeżeli nie otrzyma jakiej pomocy. Jest wdową słomianą, tj. mąż ją opuścił, chociaż jako stolarz zarabia dosyć dobre myto i nie przyczyniał się do utrzymania żony i dzieci, wskutek czego w tej familii zapanowała wielka nędza. Żona i dzieci twierdzą, że Kohut opuścił familię, podczas gdy tenże twierdził w czwartek przed sędzią Eberhardt, że żona go wygnała z domu, ponieważ był chorym. Termin został odroczony na później, lecz Franciszek Kohut został stawiony pod kaucyę w wysokości $800. Tymczasem zajmuje się agent powiatowy losem familii.

— **Mathew Casey pra**cujący dla właścicieli składu zwanego "Fair" został w czwartek przejechany przez pociąg osobowy kolei Lake Shore i Michigan Southern na krzyżówce 67mej ulicy. Casey powozil wozem, w którym się znajdowały przedmioty zamówione w powyżej wymienionym składzie. Na owej krzyżówce nie ma szlabanu ani nawet stróża, któryby przestrzegał przechodniów lub przejeżdżających o zbliżaniu się pociągu. Casey został faktycznie rozszarpany w kawałki a wóz został potrzaskany. Koniowi nic się nie stało.

— **W szczególny sposób** pokaleczył się w piątek po południu robotnik A. Goleski, gdy odwiedzał Szczepana Lukowieckiego mieszkającego pn. 325 przy Laurel ul. Goleski omdlał bowiem i padł na podłogę; wtem uderzył głowę o żelazną szafę do pieniędzy i rozłupał czaszkę. Lekarze uważają stan jego zdrowia za bardzo niebezpieczny.

— **W piątek po połu**dniu przejechał manażer "Japanning Decorating Co.", P. Bedard, mieszkający pn. 33 Campbell Park, na rogu Burling i Center ave. 9 lat liczącego Ernesta Spiegel, którego rodzice pn. 187 Burling ulicy mieszkają. Sam podniosł chłopca i zaniósł do mieszkania rodziców, lecz chłopiec już nie żył, gdyż miał złamany kark. Bedard stawił się rozmyślnie władzom.

— **Frank Lawler, al**derman z 19tej wardy, znany także w kołach polskich, umarł w piątek nagle na udar serca. Liczył lat 53 a mieszkał pn. 424 przy W. Taylor ul.

— **Staruszka H. Hoff**man, licząca lat 88, nieco obłąkana, odebrała sobie w piątek po południu życie w ten sposób, iż rzuciła się z okna drugiego piętra domu położonego pn. 238 przy 21 ul. i złamała kark.

— **Stare stowarzyszenie** drukarzy obchodziło w piątek wiecz. w "Richelien Tavern", 190tą rocznicę urodzin Benjamina Franklin.

— **Ludzie mieszkający** w zachodniej dzielnicy miasta mieli w sobotę wieczorem wspaniałe elektryczne widowisko. Deszcz który co dopiero padał zmarzł na Metropolitan L. kolei z wynikiem, że pociąg, pędzący tą koleją, był otoczony płomieniem, który oświecał całe sąsiedztwo. Promienie iskier spadywały czasem na ulicę i rozświecały całą okolicę. Zdaleka zdawało się, jakoby wciąż pioruny biły.

— **Emma Mentzner, któ**ra kilka dni temu wyszła za mąż, żąda rozwodu od jej męża Oskara F. Mentznera. Przyczyny rozwodu, którego żąda, podała przed sędzią Goggin, jak następuje:

1. W dniu pierwszym upił się i zachowywał się nieprzystojnie.

2. W drugim dniu ciągnął ją za włosy w ich stancyi.

3. W dniu trzecim zrzucił ją z krzesełka.

4. W dniu czwartym Oskar bił ją.

Sędzia Goggin nie wiedział, co robić w tym przypadku, lecz ostatecznie postanowił nie dać rozwodu. Mówił: "Myślę, że pani i pański mąż nie żyliście dosyć długo ze sobą, aby się poznajomić. Niech proces pozostaje w zawieszeniu, a tymczasem poznacie się lepiej".

— **Podczas tańcu który** się odbył w sobotę wieczorem w hali Józefa Mazra, pn. 367 N. Carpenter ul., Ludwik Kornosh, mieszkający pn. 119 przy Front ul., został niebezpiecznie pożgany. Chodziło o dziewczynę. Inni napadli i zadali mu tyle ran nożami, iż utracił przytomność.

Policya aresztowała Józefa Mazra, Jana Copar, Stanisława Puzbos, Jana Wetzyk i St. Oleskiego.

— **W niedzielę wieczo**rem wybuchł z nieznanej przyczyny w pięciupiętrowym budynku, położonym na rogu Wabash ave. i 36tej ul. Pożar w 2 godzinach spalił się ten dom, jako i sąsiedni budynek zwany "Fleur de Lis", 20 familii utraciło przytułek i trzech strażaków i jeden z widzów zostało niebezpiecznie uszkodzony. Strata wynosi $125.000.

— **Kółko Dramatyczne** przy kościele św. Trójcy od grywa dnia 26 stycznia, rb.

DWIE SIEROTY.

Dochód dla parafii św. Trójcy. Bilet na miejsce zwyczajne wynosi 35c.

— **Z dniem 20 stycznia** weszło w życie tak zwane Torrens prawo dotyczące się przenoszenia i badania dokumentów co do praw właścicielskich. Ten który zapłacił podatki, dostaje nowy dokument natychmiast, a wszystkie inne zostają skasowane.

Ostatnie Wiadomości.

HAVANA, 20 stycznia. Były generał Martinez Campos wypłynął dzisiaj na okręcie Alfonso Doce do Hiszpanii. Towarzyszyli mu jego synowie, jego adjutanci i jego szwagier gen. Arderius. (Nam się zdaje że życie polityczne Campos'a się zakończyło).

Zaprzeczają wiadomości, że oddział Hiszpanów poddał się powstańc. w prowincyi Matanzas. Powstańcy wprawdzie oblegali fort, lecz załoga opuściła go pod dowództwem oficera Sigilias. Wojsko miało 4 zabitych i 21 rannych.

W pobliżu Faírones, 5 mil od miasta Pinar del Rio, odbyła się potyczka pomiędzy Hiszpanami, którymi dowodził major Sanchez, a Kubańczykami którymi dowodził Maceo, a którzy liczyli 2000 głów.

Powstańcy zostali zmuszeni do odwrotu, utraciwszy 30 w zabitych i 300 w rannych. Wódz powstańców Bermudez został także ranionym.

Maximo Gomez i jego oddział był dzisiaj po południu w San José de Las Lajas, miejscowości położonej w prowincyi Havana.

Burmistrz miasta Havana, Antonio Querida, dostał dymisyę.

W Surprise zostało 8 powstańców zabitych i jeden zabity przez żołnierzy hiszpańskich.

LONDYN, 20 stycznia. Po uczcie danej w sobotę przez cesarza niemieckiego, zachorowali prawie wszyscy goście. Wyzdrowieli jednakże. Przyczyną otrucia miały być ostrygi nie dobrze przygotowane.

PARYŻ, 21 stycznia. Doktryna Monroe'a nie podoba się Europejczykom: Jeżeli wydział Senatu amerykańskiego dla spraw zagranicznych ma racyę, to prezydent Cleveland nie ma racyi, gdyż on zaprosił Wielką Brytanię, aby bezpośrednio załatwiła sprawę sporu o granicę Venezueli. Potrzeba tylko, aby doktryna Monroe'a została także zastósowaną na przewóz blachy, a natenczas Anglia pozostanie w tyle.

Podobnie wyrażają się inne gazety angielskie i francuzkie.

"Eclair" paryzki mówi: Czyż rząd amerykański mniema, iż jest dosyć silnym, aby w własnym interesie przywłaszczyć sobie jednę z półkuli świata i zakazać Europie mieć wstęp do drugiej półkuli? Jeżeliby chciał, ażeby jego życzenia doszły do tego punktu, to jedynym wynikiem będzie to, że cała Europa zgodzi się na to, ażeby zamknąć swe porty dla okrętów amerykańskich, środek, wskutek którego Ameryka byłaby zmuszoną prosić o "lepsze powietrze".

GREENSBURG, Pa., 21 stycznia. Daniel Sheats, znany farmer mieszkający w pobliżu Jones Mills został dzisiaj na miejscu zabity przez obalające się drzewo; jego dzieci, z których jedno liczy 5, a drugie 7 lat i jego sąsiad Harry Baker zostali niebezpiecznie pokaleczeni. Nadwerężenia odnieśli także John Rhodes i pani Sheats. Nieszczęście wydarzyło się w pobliżu Chestnut Ridge. Całe towarzystwo wracało właśnie z kościoła, gdy drzewo padło na sanie. Baker i dzieci Sheats'a umrą prawdopodobnie, i ten sam los spotka Rhodes'a.

HAZELTON, Pa., 21 stycznia. Lehigh Valley pociąg kolejowy z Wilkesbarre, Pa., spadł wczoraj do kopalni. Maszynista L o n z e r został zmiażdżony, a palacz Frederich Myers tak pokaleczony, że też niezawodnie umrze. Po kaleczonych zostało także kilku pasażerów.

WASHINGTON, 21 stycznia. Wczoraj znajdowało się w skarbie państwa $178.-376,330, z których przypada na rezerwę złota $53,704,160. (Coraz mniej).

TOURS (Francya), 21 stycznia. Kardynała Guillauma Rene Meiguan arcybiskupa w Tours, znaleziono wczoraj nieżywego w jego łóżku. Kardynał Meiguan urodził się w r. 1843, i został kardynałem w r. 1893. W ostatnich latach odznaczał się przez stanowisko wobec rzeczypospolitej francuzkiej, gdyż popierał politykę pojednawczą papieża Leona XIII; był autorem licznych religijnych i historycznych dzieł, i otrzymał w r. 1891 krzyż legionu honoru. W r. 1892 został generalnym wikarem Paryża, a w r. 1893 został zamianowany arcybiskupem w Tours.

LONDYN, 21go stycznia. Wczoraj ogłoszono urzędownie, że Anglicy zajęli Cumanie, stolicę kraju Ashantów w południowej Afryce.

CINCINNATI, 21 stycznia. Pani Helena Modrzejewska leży chorą w tutejszym hotelu Burwet House na zapalenie wen gardłowych i opuchnięcie lewej ręki, tak iż wczoraj nie mogła występować w Walnut ul. teatrze. Lekarze mniemają, że stan jej nie jest niebezpiecznym.

CHATANOGA, Tenn., 21 stycznia. Nad granicą Stanów Kentucky i Tennessee odkryto bogate pokłady złota.

HAVANA, 21-go stycznia. Gen. Campos wyjechał wczoraj do Hiszpanii.

CARACAS, Venezuela, 21 stycznia. Lud venezuelański i prasa venezuelańska wytoczyły Anglikom proces. Towary pochodzące z Anglii nie będą przyjmowane.

ST. LOUIS, Mo., 21 stycznia. Wielki pożar zniszczył budynek pn. 415 Broadway; z pod gruzów wydobyto z straży ogniowej 3 zabitych i 2-ch potłuczonych. Szkoda wynosi na 200 tysięcy dolarów.

Ceny Targowe.

Chicago, 23go Stycznia, 1896.

Popyt za produktami farmerów amerykańskich poprawia się, a farmerzy wiedzą o tem, pomimo iż wysłano 880,000 buszli pszenicy do Europy więcej, niż w tygodniu przeszłym.

Ceny produktów stały w poniedziałek, jak następuje:

Produkt	Cena
Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	58—59⅜
" No. 4	51½
Zimowa No. 2 czerwona	62½—64⅛
" No. 4	50—51
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	26⅞—27⅛
No. 2 żółta	27⅛
Owies, buszel	20 20⅜
Żyto, buszel	
No. 2.	40
Jęczmień	22—37
Winter patents beczka	3.50—3.60
Straights	3.20—3.35
Spring patents	3.10—3.40
Piekarska, worek 196 ft.	2.10—2.25
Żytnia	2.00—2.20
Siemiona, 100 funtów	
lniane	91½—92
koniczyna	2.25 3.75
Tymotka	4.50—7.25
Wyborna tymotka	12.00—12.50
No. 1	11.00—11.50
No. 2	10.00—10 50
No. 3	6 50—7.50
Choice prairie	9.00—10.00
No 2	7.50—8.00
No 3	7.00—7.50
No 4	9.00—6.50
Słoma, wagon	6.00
Ospa (bran)	8.75—9.25
Kalafiory, beczka	4.25
Ogórki, tuzin	175—200
Cebula, buszel	28—35
Kapusta, sto	3.00—6.00
Strączki zielone, pudło	$3.00—400
Pomidory buszel	1.00—2.50
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Jabłka, beczka	75—3.50
Banany, pęk	1.00—1.25
Kalifornijskie	
śliwki, 16 kwart	50 1.00
brzoskwinie, koszyk	15—22
winogrona 4 koszyki	1.65 1.85
Masło: Creamery No. 1	18 19
Dairy — extra	17
" packing	9
Łój	4—5
Żywy drób:	
Indyki, funt	9—12
Kury, funt	4—8
Kaczki, funt	10—13
Gęsi, tuzin	5.00—6.75
Ser: Young America	8—9½
Szwajcarski	10½—11
Limburger	9—9½
Brick cheese nowy	8—8½
Jaja, tuzin	16—17
Cielęcina	4½—8
Bydło, sto funtów:	
Woły	1.85—4.80
Krowy	2.20—2.65
Texaskie	1.85—2.80
Cielęta	3 00—6.50
Żywe świnie, sto funt.	2.00—3.80
Skopy	1.70—3.70
Jagnięta	3.25—4.00
Wieprzowina, 100 f.,	10.40—10.20
Żebra, 100 funtów	5.95—6.65
Smalec 100 funtów	5.22½—5.40
Skóry: No. 1, zielone, solone,	ft. 5
No. 2, " "	4
No. 1, cielęce	6—7½
Fasola, buszel	1.05 1.22
Kartofle, buszel:	
Burbanks	18—23
Hebrons i Rose	18—22
Mięszane	15—20
Słodkie kart. beczka	1.50—2.75
Zwierzyna:	
Kuropatwy tuzin	6.00—8 00
Przepiórki	4.00—4.25
Jacksnipe	1.50—1.60
Złote plover	1.50—1.60
Grass	90—1.00
Czarne Niedźwiedzie, skóra funt	12½—15
Sarnina, funt	17—18
Zające, tuzin	90
Kaczki dzikie tuzin	6.00—12.00
Dzikie gęsi sztuka	50—60
Wiewiórki tuzin	15—30

W Elgin, Ill., sprzedano w przeszły poniedziałek 16,860 funtów masła po 19½c., i 47.520 po 20 c funt,

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

9 Blalink A.
10 Błażek P.
18 Braczas P.
19 Bryg W.
20 Buwinski L.
21 Bugelska M.
27 Cnudzinski A.
28 Cinra F.
35 Dombrowski J.
37 Dusowski P.
41 Farkas K.
52 Gabłowski M.
57 Gierczak L.
66 Grajewska K.
70 Grek K.
71 Grochola W.
73 Grzybowski E.
84 Hawlik J.
97 Hrubas M.
99 Jacenak F.
102 Jakrztys K.
105 Jasicwiaz J.
106 Jasecki J.
107 Jasinski J.
113 Kadlbawski F.
115 Kalisek M.
116 Kantor W.
121 Kanszczyk J.
127 Knocińska I.
134 Kopkowski M.
137 Koszyńska M.
138 Kostrzewski J.
140 Kołowski R.
143 Krajacic J.
146 Kraucynnas J.
150 Krzemińska J.
153 Krzystyniak K.
155 Kunka M.
162 Lementowicz J.
163 Lencki L.
173 Marszałkiewicz P.
175 Matuszewski W.
181 Michalski Ł.
187 Moltor M.
191 Mrożeński A.
192 Mrugacz P.
193 Mucha M.
201 Nickiel L.
202 Niemcynowicz B.
203 Nosek Miss M.
204 Nostek W.
205 Nowak K.
206 Ostrowski M.
207 Ostrowski K.
208 Ostrowski R.
209 Padecka A.
211 Panek L.
217 Pesata J.
218 Petrozna J.
223 Pikuta I
224 Pietrzak W.
225 Pishla K.
229 Proska J.
230 Prus J.
231 Raczkowski M.
233 Rak A.
248 Rosół M.
253 Ruzicki J.
258 Szerowicz M.
278 Sima J.
281 Skezyński A.
283 Smolkowicz T.
284 Sobozok A.
285 Sobczak W.
289 Straka M.
290 Strarzeński A.
291 Staśka J.
292 Stefanczyk A.
295 Stryczek M.
296 Stryjewski K.
299 Sudzino K.
300 Sup M.
302 Sroka J.
303 Szupka J.
304 Szczepański F.
305 Szczerbins F.
310 Tobolska S.
312 Torszyński A.
313 Tulik A.
314 Turkowicz A.
315 Ujas M.
324 Was lewski F.
333 Wilkiewicz F.
334 Wiśniewska J.
338 Wojcierzak W.
339 Wojkelewicz W.
341 Wróbel P.
342 Wruch L.
343 Wrostek J.
345 Żaba S.
347 Zuritzki W.
350 Żołgiewicz E.